



STRENA

ROK XXI
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 36/1001 (697)

CZWARTEK, 14 września 1961

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

BUMERANG CHRUSZCZOWA I GOMUŁKI

TAKTYKA szantażu i terroryzowania opinii światowej, uprawiana przez Chruszczowa, trwa w najlepsze i nie widać jej osłabienia. Od czasu zerwania przez Rosję Sow. moratorium w sprawie zawieszenia doświadczeń atomowych, czyli mniej więcej od 10 dni, Rosja przeprowadziła siedem wybuchów nuklearnych, przy czym jeden o bardzo dużej sile w kręgu Oceanu Lodowatego w pobliżu Nowej Ziemi.

Odrzucenie przez Rosję Sow. w cynicznej i pełnej obłudzie nocy propozycji Kennedy'ego i Macmillana powstrzymania się przez 3 mocarstwa od wybuchów „w atmosferze”, ze względu na zdrowie ludności, świadczy, że Moskwa zamierza w dalszym ciągu straszyć świat swymi demonstracjami nuklearnymi.

Straszy go również innymi sposobami. Na Pacyfiku zapowiedziano ćwiczenia sowieckie z pociskami rakietowymi. W Warszawie odbyła się narada wojskowa państw objętych t. zw. Paktem Warszawskim, to znaczy Rosji i jej satelitów. Na odprawie, pod przewodnictwem marszałka sowieckiego Greczko, któremu podlegają wojska polskie w Kraju, wydano szereg zarządzeń wojskowych. Postanowiono — jak głosił komunikat — zastrzyć gotowość obronną i wzmocnić potencjał wojskowy krajów Paktu Warszawskiego.

Na naradzie tej Gomułka, który dotychczas zachowywał się względnie dyskretnie w sprawach międzynarodowych, wygłosił, idąc w ślad za Chruszczowem, wojownicze przemówienie i zapewniał, że Polska choć wojny nie chce, będzie się broniła do upadłego przed niemieckim najeźdźcą. Wielkiej otuchy dodała Gomułce wiadomość, którą się podzielił ze słuchaczami, że Związek Sow. ma rzekomo bombę wodorową 25 razy potężniejszą niż wszystkie kraje w czasie II wojny światowej. Gomułka jeszcze raz pokazał, że jest związany ściśle z Chruszczowem i w tym charakterze zabrał się również do straszenia...

Po stronie Zachodu zaznacza się znacznie większe opanowanie. Nowych wypowiedzi urzędowych było ostatnio niewiele, ale za to były one dużej wagi. Gen. de Gaulle oświadczył co następuje: „Na wypadek gdyby Sowiety chciały siłą zająć nasze pozycje i przeciąć komunikacje sprzymierzeńców w Berlinie, sojusznicy musieli by siłą utrzymać te pozycje i komunikacje”.

Wypowiedź ta wywołała większe zadowolenie w Waszyngtonie niż w Londynie, gdzie uznano ją za zbyt drażniącą i utrudniającą drogę do rokowań. Ale i w Londynie usłyszeliśmy oświadczenie bardzo ważne. Min. obrony Watkinson oznajmił, że W. Brytania przystępuje do tworzenia dywizji, która pozostawać będzie w odwodzie na wyspach. Będzie ona jednak w stanie stać gotowości, by w razie

potrzeby natychmiast udać się do Niemiec. Brytyjskie lotnictwo bombardujące jest również postawione na stopie gotowości. „Jeżeli Chruszczow — mówił p. Watkinson — rzeczywiście wierzy, że W. Brytania oraz jej sprzymierzeńcy nie staną razem i nie będą działali wspólnie to myli się gruntownie. Chruszczow całkowicie mylnie ocenia zdecydowaną wolę rządu i narodu brytyjskiego wypełnienia w porozumieniu z sprzymierzeńcami swych międzynarodowych zobowiązań”. Watkinson przypomniał Chruszczowowi, że już dwukrotnie za jego życia wskutek złej oceny stanowiska Anglii wybuchły wojny światowe. Była to odpowiedź na uwagę zawartą w jednym z przemówień Chruszczowa, że w razie wojny Włochy, Francja i W. Brytania nie staną przy Ameryce, gdyż będą się bały całkowitego zniszczenia.

Zachód, mniej wylewny w wypowiedziach, dostarczył natomiast opinii światowej wiadomości o nowych zarządzeniach wojskowych. Amery-

kańskie siły zbrojne w Europie będą wzmocnione o 40.000 żołnierzy. Siły zbrojne aliantów w Niemczech wzrosną w ogóle o 100.000. Prez. Kennedy zwrócił się do Kongresu o pozwolenie szkolenia wojsk francuskich w obchodzeniu się z amerykańską bronią atomową. Tej decyzji prezydenta nadano duże znaczenie na dowód, że nieporozumienia francusko-amerykańskie w zakresie użytkowania broni atomowej są na drodze do wyrównania. Kanada postanowiła wzmocnić swe siły zbrojne o 15.000. Niemcy zamierzają zatrzymać w szeregach 30.000 poborowych, którzy normalnie powinni być odesłani do domu itd.

NIEMCY oczywiście, korzystają z obecnej sytuacji, starają się wzmocnić swe zbrojenia i swą armię. Niemiecki minister obrony Strauss ostrzegł, że należy się spodziewać w najbliższym czasie prowokacji komunistycznych w korytarzach lotniczych do Berlina. W nowej nocy do Moskwy sprzymierzeni raz jeszcze ostrze-

(Dokończenie na str. 8)

GENERAŁ de Gaulle raz jeszcze oddał wielką usługę Francji, Zachodowi i sprawie wolności. Oddał ją przez to, że szczerze i w sposób bez szwanku w zamachu, jaki nań został zorganizowany w piątą wieczerę na drodze prowadzącej z Paryża do Colombey-Les-Deux-Eglises.

Nie ma bowiem najmniejszej wątpliwości co do tego, że gdyby zamach się udał, Francja już dzisiaj znajdowałaby się w chaosie nie do opisania, a za kilka najwyższej tygodni byłoby krwawą wojną domową, której skutki byłyby wprost nieobliczalne.

Albowiem wcale nie jest pewne, że prawica francuska i armia — pozbywszy się de Gaulle'a — łatwo i szybko opanowałyby sytuację. Osobiście jestem przekonany, że podobne rachuby są z gruntu fałszywe, oparte na braniu zgola niepobożnych życzeń za rzeczywistość.

Nie liczą się one przede wszystkim z faktem istnienia we Francji potężnej piątej kolumny sowieckiej, która występując pod szyldem „francuskiej” partii komunistycznej i komunistycznych syndykatów robotniczych dążyłaby do jak najszybszego sparaliżowania życia gospodarczego i środków komunikacji. Sowiety zresztą szybko dostarczyłyby jej broni i „instruktorów” — dla „obrony wolności i demokracji”.

Te zgola niepobożne życzenia nie biorą pod uwagę istnienia lewicy francuskiej, która wobec dyktatury prawicowo-wojskowej nie miałaby innego wyjścia, niż powrót do koncepcji „frontu ludowego”. Oczywiście ten nowy „front ludowy” w niczym nie przypominałby czasów Leona Bluma, gdyż jego ośrodkiem dyspozycyjnym byłaby tym razem bezapelacyjnie Moskwa. Dla socjalistów typu Guy

Nad brzegami Sekwany BŁĄD NIEPOCZYTAŁNYCH LUDZI

Mollet me bytoby w nim naturalnie miejsca.

Krótko mówiąc, Francja łatwo mogłaby się przekształcić w jeden wielki poligon, w pole zaciekłych walk wewnętrznych, skupiłaby na sobie całą uwagę Stanów Zjednoczonych, przyciągłaby „ochotników” czerwonych i żółtych. Ikt nie myślałby wówczas o obronie Berlina, Chruszczow od razu prowadziłby wojnę o Francję.

Oto dlaczego zamach na Prezydenta Republiki wywołał tak ogromne poruszenie w całym świecie. I dlatego także wiadomość, że zamach się nie udał — powszechnie przyjęto z głęboką ulgą. Mówiąc „powszechnie” mam naturalnie na myśli świat wolny

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W KOMPANII WARTOWNICZEJ

Polska kompania w Vassincourt (Francja) obchodziła uroczystości w tym roku święto żołnierza. Rano odprawiona została Msza św. przed ołtarzem polowym udekorowanym w orły i barwy narodowe przez por. Żołotenko. Po kazaniu okolicznościowym ks. Skiby nadal dowódcą kompanii, mjr Kroja, odznaczenie pamiątkową polskich oddziałów wartowniczych oficerom amerykańskim a zastępcą dowódcy obozu amerykańskiego, płk Latta, odczytał pochwały udzielone mjr. Kroji oraz kilku żołnierzom kompanii za jazdę samochodową bez wypadku w ostatnich kilku latach. W czasie tych uroczystości kompania polska z proporcem pod dowództwem kpt. Kulikowskiego oddawała honory wojskowe.

Z kolei odbyło się śniadanie w kasynie żołnierskim dla odznaczonych oraz zaproszonych gości. Po śniadaniu polski zespół taneczny „Orzeł Biały” z Wittelsheim wykonał w barwnych strojach krakowskich, łowickich i góralskich tańce ludowe. Wieczorem odbyło się przyjęcie dla

WOJSKOWE TRANSPORTY SOWIICKIE PRZEZ I OLSKE

Wiadomości, przywożone z Polski przez liczne osoby, zgodnie potwierdzają, że od czasu zaostrzenia się w lecie kryzysu berlińskiego społeczeństwo w kraju liczy się z wybuchem wojny. Nastroje te powstają nie tylko na tle ogólnych informacji politycznych ze świata, ale także na skutek bezpośrednich spostrzeżeń, które ludność polska ma możliwość sama robić.

Najbardziej znamienne są obserwacje linii kolejowych, prowadzących z Sowietów przez ziemie polskie na zachód. Obserwatorzy linii od Brześcia Litewskiego obliczają dokładnie, że od kilku tygodni stały rozkład jazdy przewozi 14 pociągów na dobę, przewożących na zachód paliwo. Ponadto, głównie nocami idą coraz liczniejsze transporty uzbrojone i sowieckich jednostek wojskowych.

Liczenie się ludności z wojną wyraża, się, jak zwykle, przede wszystkim w robieniu zapasów. W niektórych okolicach Polski wykupiono całkowicie sól, cukier, mąkę i zapakki. W przemyskim znów zabrakło nagle chleba, co połączono z

informacją o zgrupowaniu za Sanem większych sił sowieckich, które posłuszny reżim „ludowy” musiał w polski chleb kosztem polskiej ludności zaopatrzyć.

Na tle tym mnożą się też wybuchy ukrywanej nienawiści do komunizmu i Rosji. Przybyszom z Anglii pokazuje się stojące dalej na pniu lany zboża w Państwowych Gospodarstwach, podczas gdy na własnych polach rolnicy już dawno wszystko uprzętnęli. Przybyły świeżo z Polski, znajomy mój był świadkiem wielu takich rozmów, prowadzonych teraz o wiele śmielej niż kiedykolwiek. W autobusie pod Warszawą padły przy nim okrzyki „precz z Gomułką i Chruszczowem”, z wielką życzliwością przyjęte przez ogół pasażerów. Od kolejarzy polskich, rozmawiających w Brześciu z sowieckimi, wiadomo, że ludność rosyjską oczekuje także z utęsknieniem końca komunizmu i cichcem wypytuje Polaków o wiadomości z szerokiego świata.

(a.)

KALENDARZ WYBUCHÓW ATOMOWYCH

Ostatnia seria próbnych wybuchów atomowych, wznowionych przez Sowietów, wbrew uroczystemu zapewnieniu Chruszczowa, złożonym w styczniu 1960, że nigdy tego pierwszego nie uczyni, przypominała opinii historię ich oraz kalendarz od samego początku.

Pierwszy, próbny wybuch atomówki amerykańskiej nastąpił w lipcu 1945 w Alamogordo na terenie Nowego Meksyku, po czym 6 i 9 sierpnia spadły bomby amerykańskie na Hiroszimę i Nagasaki, które zakończyły wojnę Stanów Zjed. z Japonią. O cztery lata później, w sierpniu 1949 pierwszą swoją atomówkę eksplodowały Sowiety. Pierwszą bombą wodorową była amerykańska, eksplodowana próbnie koło wyspy Eniwetok na Pacyfiku 1 listopada 1952; pierwsza wodorówka sowiecka wybuchła — 12 sierpnia 1953.

Odtąd do 1958 r., w którym uzgodniono zawieszenie tych eksperymentów, Stany Zjednoczone przeprowadziły ich łącznie 160, Rosja sowiecka — powyżej 55, W. Brytania — 21. Ponadto, Francja w ciągu ostatnich dwu lat przeprowadziła 4 wybuchy na Saharze. (s)

AUDIENCJA AMBASADORA PAPIE U PAPIEŻA

Ojciec św. przyjął w dniu 2 września Ambasadora R. P. Kazimierza Papée na audiencji prywatnej w rezydencji letniej Castelgandolfo.

Ojciec św., który śledzi uważnie i z troską rozwój wypadków w Polsce, zatrzymał Ambasadora Papée na półgodzinnej rozmowie, po czym zaprowadził go do kaplicy zamkowej, która, jak wiadomo, poświęcona jest jeszcze przez Piusa XI Matce Boskiej Częstochowskiej i ozdobiona freskami Rosena; przedstawiają one obronę Częstochowy przed Szwedami i bitwę Warszawską. Jan XXIII wprowadził do kaplicy pewne zmiany, polecając przeniesienie ołtarza o obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na ścianę przeciwną: zyskała na tym ogromnie perspektywa całości. Freski Rosena zostały nienaruszone: Papież dobrze zna ich wymowę.

Kłękający przed ołtarzem Ojciec św. odmówił „Ave Maria” z inwokacją „Regina Polonorum ora pro nobis”, po czym udzielił Ambasadrowi Papée błogosławieństwa dla niego i wszystkich tych, których Ambasadorka przedstawił.

wywołanego przez Sowietów światowego kryzysu, podkreślając objawy wyuzdanej ambicji Chruszczowa oraz trudności na jakie dyktatura komunistyczna napotyka w samej Rosji, a przede wszystkim w krajach ujarzmionych, gen. de Gaulle dochodzi do wniosku, że właśnie te trudności wewnętrzne pchają Chruszczowa do szukania za wszelką cenę sukcesów zewnętrznych. W dążeniu do tych sukcesów, następcą Stalina ciska się i miota, oskarża i szantażuje, groźb używając nieszczytelskiej sily.

Ale ten tumult oskarżeń i groźb nie wywiera na Francji żadnego wrażenia. Jeśli Sowiety — powiada gen. de Gaulle — siłą chcą zlikwidować pozycje sprzymierzonych i przeciąć ich komunikacje z Berlinem, to sprzymierzeni powinni na siłę odpowiedzieć siłą. Oczywiście mogłoby to doprowadzić do wojny. Ale wówczas oznaczałoby to, że Sowiety świadomie do niej dążą. A jeśli tak jest, to każde cofnięcie się Zachodu powodowałoby jedynie jego własne osłabienie i przyczyniłoby się do powstania rozdzwieńku wśród sprzymierzonych. W niczym natomiast nie przyczyniłoby się do zażegnania niebezpieczeństwa wojny. Wobec groźb nieokietzanego imperia- lizmu, każde cofnięcie się raczej za-

(Dokończenie na str. 8)

OD REDAKCJI

Dzisiejszy numer zawiera kilka artykułów, których nie mogliśmy umieścić — z powodu braku miejsca — w numerze jubileuszowym „Orla Białego”, za co przepraszamy autorów. Tą drogą dziękujemy także wszystkim Przyjaciółom i Organizacjom za nadesłane życzenia. Były one wzruszającym i cennym dowodem przywiązania i uznania dla naszego pisma.

F.P. 2156

Wielka data historii naszego narodu — Tysiąclecie Polski — odświeża w nas pamięć przeszłości, budzi wspomnienia i myśl naszą spowija w jakąś dostojną zadumę nad tym długim, znojnym, jasnym ale i krwawym szlakiem dziesięciu wieków dziejów Polski.

Jawi się nam ta Polska prastara wynurzająca się z mroku niezbrodzonych lasów, przybrana w skóry mieszkowych wojów; ten lud wyrębujący sobie pośród puszczy i pośród sąsiadów wielką polanę — swój kraj ojczysty. Ten lud pogański, który zrazu w zdumieniu, z czasem w wierze żarliwej kędyś na równinach wokół Gopla, wedle Gniezna, Poznania, Kruszwicy, zroszony wodą chrztu, stał się wiernym narodem Chrystusowym. Ta Polska Chrobrego i św. Wojciecha, wkrótce już potężna i wielka, która wiarą i mieczem zasłoniła się od najazdów z Zachodu i ze Wschodu. Jawi się nam ta Polska później podzielona, niezgodą i waśnią dzielnicowych książąt, co zdaje się już tonąć w zalewie niemieckim, czeskim, ruskim. Polska, którą trud niespożyty Łokietka na nowo połączy i zjednoczy, a wielka mądrość stanu Kazimierza, choć nie bez ofiar bolesnych, na nowo w rządne i potężne zamieni państwo.

I ukazuje nam się dalej w panoramie wieków Polska Jagiellońska. Ta Polska, co na polach Grunwaldu zerze krzyżacką zawieruchę, co krzyż, znak wiary i sztandar Zachodu poniesie na niezmiernie obszarach Wschodu, co bez oręża, urokiem swej kultury, dokona owego jedyne w dziejach chrześcijańskiej Europy podboju i skupiając u swego boku ludy, także obcej krwi, stworzy z czasem pierwszy na swobodnym akcie woli oparty związek narodów, któremu imię — Rzeczpospolita.

ALEKSANDER DEMIDECKI

VIRIBUS UNITIS

Widzimy wówczas wielkie europejskie mocarstwo, Polskę Zygmunta i Batorych, rozpostartą na olbrzymich przestrzeniach, Polskę potężną i kwitnącą, o której przyjaźni zabiegają sąsiedzi, która królów daje ościennym narodom, Polskę jaśniejącą blaskiem nauki, bogactwem literatury, poezji, sztuki.

Lecz wkrótce nastaje zmierzch i czas upadku.

I znowu widzimy Polskę trawioną od wewnątrz przez prywatę i pychę możnych, w której rozpręga się jedność państwowa, rozpada wspólnota narodowa, gdzie egoizm rodu i stanu wynosi się ponad dobro publiczne, gdzie chłop żyje w ucisku, upadają miasta.

Ta Polska idzie ku zgnębieniu. Zabłyśnie raz jeszcze świetnym cynem wiedeńskim, raz jeszcze niemal w kresu tej drogi, opamięta się, zbudzi i przyjdzie praca od podstaw — odrodzenie epoki Stanisławowskiej. Polska wyda jeszcze jedno z najwspanialszych dzieł swojej historii, Konstytucję 3 Maja — niestety za późno. Jej losy już zważone, drapieżność potężnych sąsiadów dopełnia miary. Po ośmiu wiekach państwowego bytu Polska, jako państwo, istnieje przestaje. Lecz nie kończą się na tym życie, ani dzieje Narodu.

Widzimy ją więc w niewoli w krwawych oparach walki, która swe prawo do życia głosić będzie harfą wielkiej poezji, świetnością swej myśli politycznej i znowu wskrzeszoną na przełomie wieków.

I widzimy ją, kiedy w odrodzonym państwie zjednoczona, stanie u bram swej stolicy, niby na bastionach Europy, by bronić przed wschodnią zagładą — siebie i jej.

A potem nastąpi nasze współczesne ćwierćwiecze. Przymierze wrogich sąsiadów, rozbiory, okupacja, wysiedlenia, mordy, morze krwi. Ale i opór i walka niezłomna. Jak gdyby jakiś olbrzymi stos ofiarny zapalił się na ziemi męczenniczej i płonie. Ale naród przecież w nim nie zginął, żyje — trwa.

Poniósł straty olbrzymie, okaleczony, wyparty ze swych odwiecznych siedlisk na Wschodzie, powraca w prastare dziedziny piastowskie. Wyżuty w ojczyźnie z praw jej gospodarcza, pozbawiony wolności pod zwodniczymi frazesami własnego państwa — kroczy swym szlakiem przeraźliwym, ufny i wierny.

A w tej chwili, w tym jubileuszowym okresie tysiąclecia, ten naród jakby przystaje na chwilę i ogląda się za siebie i wzrokiem przenika swoją przeszłość, być może poto, by lepiej poznać czym był, czym jest, czym być chce, by sprawdzić nieprzerwaną dziejową genealogię swej teraźniejszości.

I my, których wicher historii rzucił na obcą ziemię i rozprószył niemal po wszystkich krajach i kontynentach, może przede wszystkim winniśmy uczynić to samo: spojrzeć w przeszłość, by w niej szukać wskazania dla teraźniejszości.

Gdy bowiem sami jesteśmy wolni, gdy nie dzielimy z krajem jego codziennych udręczeń — obowiązek ma my tym większy dzielić z nim jego myśl, jego troskę o przyszłość. Nie może nam wystarczyć zdawkowa pociecha, że kraj trwa, że jeszcze się broni. Trzeba myśleć i walczyć o to, by mu tę obronę ułatwić, by go umacniać w jego autentycznej postaci, a nade wszystko, by zbliżyć i przygotować dzień, kiedy naród polski znów stanie się wolnym i panem w swoim kraju.

Oto są nasze obowiązki. Nielatwe,

niemałe i — wyznajmy szczerze własnymi siłami zaledwie w drobnej części możemy przyczynić się do spełnienia tych zadań. Wszelako i w tej małej, ograniczonej szczupłości naszych sił częściej, leży nasza wielka powinność. Chodzi mi w tej chwili o jedną tylko, być może, praktyczną naukę i prawdę, która niezmiennie wpływa na powierzchnię naszej historii we wszystkich przełomowych jej momentach.

Prawda ta i nauka, to potrzeba jedności i zgody. Nie wiem, czy jest naród w którego dziejach prawda ta byłaby bardziej widoczna, w którego życiu niezgoda i rozbiście wyrządziłyby więcej zła i sprowadziłyby więcej katastrof. Hasło jedności jest w pewnym sensie hasłem banalnym. Wszyscy je uznają, teoretycznie przyjmują, ale jakże rzadko stosują.

Wydaje mi się, że przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w fałszywym rozumieniu tego hasła, czy też po prostu w niezastanowieniu się nad jego istotą. Jedność bowiem jakiejś dobro narodu od nas wymaga, nie oznacza wyrzeczenia się swych przekonań, przekreślenia wszystkich różnic, które nas dzielą. Taka jedność

byłaby ubóstwem, byłaby spłyceniem politycznego życia. Jedność, jaka jest potrzebna, to tylko wybór celu jaki w danej chwili wszyscy uważamy za najwyższy, za największy i połączenie wspólnych sił w walce o ten cel. To zatem odsunięcie różnic i walk wewnętrznych na dalszy plan, do momentu kiedy tamten cel główny zostanie osiągnięty.

Oto jest jedność, jakiej wymaga dziś od Polaków obecne położenie Polski. Jedność Kraju w opozycji i jedność nasza tu, na emigracji, w pracy dla wyzwolenia Polski. Oto jest paląca potrzeba chwili obecnej, a zarazem prawda jaką nam wskazuje historia. Dziś, w obliczu tysiąclecia, ta prawda winna w sposób szczególny stanąć nam przed oczami. Nasze życie polityczne na emigracji przedstawia obraz niezgody i rozbiścia, przypominający najsmutniejsze okresy dziejów dawnej Rzeczpospolitej.

Dzieli nas nie jakieś wielkie sprawy zasadnicze — przeciwnie, różne ośrodki stawiają sobie ten sam cel, główny cel — wyzwolenie Polski a jednak nie są zdolne do zespolenia swoich wysiłków. Nie cel tedy nas różni. To drobne, małe, partykular-

ne interesy i programy różnych partijek, często koterii, niekiedy egoizm i upór jednostek — oto są siły, które nas rozkładają.

Wydaje się, że to widmo starego liberum veto kładzie się w poprzek najwyższym sprawom Narodu. Zgoda w imię wielkiego celu wymaga ducha ofiary. Jak powiedziałem przed chwilą dla tego celu poświęcić należy rzeczy mniejsze, zaniechać walk wewnętrznych i zapomnieć o prywatnie. Polak umie być ofiarnym bez granic, ale — niestety — tylko wtedy, gdy blisko widzi cel przed sobą. Niech jednak pamięta, że zdrowy i dojrzały naród musi być zdolny do poświęceń codziennych i wtedy, kiedy cel jest, być może, daleki i kiedy — być może — los wskazuje mu drogę długą, znojną i szarą.

Sienkiewicz, który wśród mroków niewoli wychowując pokolenia, przepajał serca tchnieniem naszych dziejów, historyzoficzny sens swoich książek zawarł na ostatnich stronach „Potopu” w słowach:

„Nie masz takowych terminów z których by się viribus unitis przy Boskich auxiliach podnieść nie można”.

Proste to słowa, pełne mądrości życia. Módlmy się tedy o Boskie auxilia i budujmy, twórzmy jedność polską w walce o Polskę w wielkich, pełnych grozy, lecz i nadziei czasach, które idą.

S. WÓJCICKI

„ORZEŁ” I KULTURA

„ORZEŁ BIAŁY” jest pismem wyraźnie i zdecydowanie politycznym. Jako takie powstał i po tej linii kroczy do dzisiaj. „Orzeł” jest poważnie i bez ogródek polityczny — i wcale się tego nie wstydzi. Czytelnik wie, że znakomitą część łamów pisma zajmują sprawy, z politycznymi problemami chwili obecnej ściśle związane. Tak było od początku, gdy „Orzeł” jako ledwo opierzone piśkło próbował swoich skrzydeł na Bliskim Wschodzie, i tak pozostało do dzisiaj, gdy jest już poważnym, z lekka na skroniach posiwałym ptakiem.

Mimo tak wyraźnej „linii” niesprawiedliwością — i to poważną — byłoby oskarżanie „Orla” o ignorowanie zadań kulturalnych. Utrzymywanie niezależnego prądu polskiej kultury należy także do zadań politycznych. O pozytywnym stosunku pisma do emigracyjnej literatury świadczy dobitnie przedostatnia strona „Orla”, z reguły poświęcona emigracyjnej „literaturze pięknej”, czy to oryginalnej, czy też tłumaczeniom. Stosunkowo niedawny dodatek literacki „Lekkim Piórem” stwierdza fakt rosnącego zainteresowania emigracyjną twórczością redakcji pisma.

Nie w dziedzinie drukowania oryginalnych utworów leży jednak główna zasługa „Orla” i „Syreny”; palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie ze zrozumiałych względów trzeba oddać pismom, specjalizującym się w sprawach literatury i sztuki. Mają na to więcej miejsca i czasu; a zresztą, na tym polega ich zadanie. Ale i na tym polu pracy „Orzeł” potrafił skutecznie wyprzedzić organy, podchodzące do emigracyjnej sztuki i nauki, jako do swojego monopolu. Ambicją (zrealizowaną!) „Orla” jest podawanie recenzji o wszystkich książkach polskich jakie w wolnym świecie polskim wychodzą. Pod tym względem „Orzeł” pozostawił daleko w tyle pisma i magazyny emigracyjne, parające się zawodowo Sztuką przez duże „S”. Niezależnie od sympatii, czy antypatii osobistych, niezależnie od tego, czy autor jest znany (redaktorem pisma), czy też zupełnie im i publiczności obcy, wy-

starczy, aby napisał książkę i książka ta została wydana, stanowiąc mniej lub więcej udany wkład do emigracyjnej literatury, a — jeśli tylko wydawca sobie tego życzy, to znaczy przesyła egzemplarz recenzyjny — czytelnicy pisma dowiedzą się o istnieniu książki i o opinii, jaką o książce ma recenzent „Orla”. Ten chwalebny obyczaj (niestety, z niewiadomych względów nie znajdujący zastosowania w „zawodowych” pismach literackich na emigracji) sprawił, że jako kronika literackiej twórczości emigracyjnej „Orzeł” bezsprzecznie zajmuje pierwsze miejsce.

Skoro już mowa o kronikach, krzyżującą niesprawiedliwością byłoby nie wspomnieć o rubryce „Polskie Życie Kulturalne”, gdzie niezamordowany kolekcjoner przejawów kultury polskiej na emigracji, podpisujący się szyfrem (n) — (Co to za człowiek, proszę państwa! Nie opuści jednego odczytu, jednej akademii, jednego przedstawienia teatralnego w polskim Londynie!), co tydzień pracowicie gromadzi okrucy wiadomości z życia kulturalnego. Nie jędną też kulturalną wiadomość przemocy chytrze J.P.H. w swoich felietonach „Między plotką a anegdotą”. Nie, stanowczo swojego podejścia do spraw kulturalnych „Orzeł” wstydzić się nie potrzebuje. I — podkreślić to jeszcze raz należy — góruje nad wszystkimi innymi organami emigracyjnymi, specjalnie nawet kulturze poświęconym, swoim obiektywizmem. Nie mam tu na myśli przychylności, czy nieprzychylności krytyka do omawianego utworu — to już sprawa opinii o zaletach, czy wadach danego utworu, która powinna być jak najbardziej niezależna, ponieważ w przeciwnym razie pozbawiona jest wszelkiej wartości i sensu — ale obiektywizm w zajmowaniu się każdym przejawem życia emigracyjnego. Życia tego ciekawo czytelnik znajdzie więcej pożytki kulturalnej w „Orle”, niż w innych czasopiśmiech.

Trzeba dodać, że w obecnym zestawie („Orzeł”, „Lekkim Piórem”, „Pokrzywy”, „Pani w Domu i w Świecie”) „Orzeł” jest najkompletniejszym „magazynem”, jaki wycho-

dzi na emigracji. Brakuje tylko jeszcze jakiegoś dodatku popularnego na tematy naukowe, a nie byłoby już nic więcej do dodania. Zresztą Tadeusz Felsztyn starczy za cały dodatek.

Mam nadzieję, że udowodnię wszystkim czytelnikom, że „Orzeł” jest nie tylko ptakiem bojowym i wysocem politycznym, ale posiada także ściśle i nierozzerwalne związki z emigracyjną kulturą. Zdając sobie sprawę, że tego rodzaju wywody uchodzą tylko w numerach jubileuszowych i w małych dawkach, kończę. Jak jubileusz, to jubileusz!

STATYSTYKA REZYMOWEJ PROKURATURY

Tygodnik warszawski „Polityka” podaje, że w prokuraturach powiatowych w Polsce pracowało rok temu (ostatnich danych pismo nie posiada) 1621 prokuratorów, a w prokuraturach wojewódzkich — 665. Pierwsi prowadzili w okresie jednego roku 610.002 śledztw i sporządzili 224.847 aktów oskarżenia. Na 1 pracownika wypadło zatem około 380 śledztw i ponad 130 aktów oskarżenia. Natomiast prokuratury wojewódzkie prowadziły iedynie 4.129 śledztw i wniosły 2.071 aktów oskarżenia. Na jednego pracownika przypadało więc nieco ponad 6 śledztw i ponad 3 akty oskarżenia.

Na podstawie tych liczb „Polityka” wyciąga wniosek, że „nadmiernie zostały rozbudowane w Polsce kontrolne funkcje prokuratorów wojewódzkich oraz Prokuratury Generalnej, kosztem operatywnej pracy śledczej. Układ ten — stwierdza pismo — jest zdecydowanie nieprawidłowy”. Należy znacznie ograniczyć funkcje kontrolne prokuratorów wyższego szczebla i zmniejszyć ich obsadę personalną.

Z dalszych informacji gomułkowskiego organu dowiadujemy się, że „każdy sędzia sądu powiatowego w Polsce osądza rocznie około 400 spraw. Po odliczeniu niedziel, świąt i urlopow wypada ponad półtorej sprawy dziennie, czyli około 50 spraw miesięcznie... Największą plagą sądownictwa są niedopracowane sprawy. W 8 na 10 spraw trzeba dopiero w czasie rozprawy głównej uzupełnić śledztwo. Stąd też tak częste odraczania. Sąd jest zawałony robotą. Wszystkie dzisiejsze akty (koniec czerwca 1961) pochodzą z stycznia lub lutego, a w ostatniej sprawie akt oskarżenia wpłynął nawet 31 października ub. roku. Sekretariaty nie nadążają wypisywać wezwań, Osiem godzin trzeba ciężko pracować za 800 złotych. Wytrzymują to tylko starzy pracownicy, młodzi uciekają po dwóch trzech miesiącach”.

(FEC)

„GRYF”
POLECA
NOWOŚCI

Adam Ciołkosz
RÓŻA LUKSEMBURG
I REWOLUCJA
ROSYJSKA
Cena 22/-

Biblioteka „Kultury”
Aleksander Hertz
ŻYDZI W KULTURZE
POLSKIEJ
Cena 22/-

DANUTA MOSTWIN
Ameryko! Ameryko!
Powieść
Cena 22/-

Biblioteka „Kultury”
B. SULIK i B. CZAYKOWSKI
POLACY W WIELKIEJ
BRYTANII
Studium społeczne
Cena 43/6

JÓZEF ŁOBODOWSKI
DROGA POWROTNA
W oprawie sztywnej
Cena: 21/- — \$3.00 — 15 NF

MICHAŁA
SOKOLNICKIEGO
ROK CZTERNASTY
Cena 35/ - \$6.00 — 24 NF.
Zamówienia i przekazy prosimy kierować do:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, Battersea Church Road,
LONDON, S. W. 11.

ZYGMUNT SZADKOWSKI

POLSCY HARCERZE NA ZŁOCIE W BIRMINGHAM W 1913

Na trzeci zlot Skautów brytyjskich w Birmingham w 1913 r. przybyła drużyna z Polski w liczbie 53 chłopców i instruktorów. Była to po Francuzach, których było 60-ciu, najmniejsza reprezentacja zagraniczna.

Oficjalne zaproszenie dla Polaków zostało wysłane przez Główną Kwaterę skautów brytyjskich w 1912 roku. Płyło ono wynikiem osobistego kontaktu Andrzeja Małkowskiego z Baden-Powellem, z którym spotkał się w Londynie w roku 1911.

Udział Polaków w tym zlocie miał wielkie znaczenie i dla młodego ruchu harcerskiego w Polsce i dla sprawy polskiej.

W chwili obecnej, w obliczu trudności Związku Harcerstwa Polskiego na odcinku międzynarodowego skautingu, władze harcerskie wracają do tego wydarzenia, używając go jako argumentu dla poparcia tezy, że Związek Harcerstwa Polskiego nie mógł utracić praw członkowskich w wyniku obecnej sytuacji politycznej w naszym kraju, skoro w roku 1913, gdy Polska była w niewoli, twórca skautingu drużyną naszą reprezentował jako reprezentację Polski.

Przeoglądając karty książki Andrzeja Małkowskiego, w której opisuje on zlot birminghamski i udział w nim Polaków, łatwo jest dostrzec zbieżność sytuacji wtedy i dziś. W książce Małkowskiego znajdujemy bezsporne dowody, że ówczesne kierownictwo harcerskie rozumiało potrzebę i konieczność występowania naszej drużyny w charakterze reprezentacji Polski a nie reprezentacji młodzieży polskiej z jednego zaboru. Sukces jaki wówczas odniosła nasza reprezentacja nie przyszedł łatwo i trzeba było pokonać wiele rodzimych przeszkód, jak i zewnętrznych interwencji obcych potęg, które w tej sprawie składały protesty. Te zewnętrzne przeszkody nie ograniczyły się wyłącznie do protestów. Na przykład Niemcy wycofali przyznane uprzednio niższe kolejowe i to telegraficznie, kiedy drużyna nasza znajdowała się już w pociągu na obszarze Niemiec, a władze austriackie przetrzymały pośpieszną przesyłkę kolejową w której znajdował się sztandar polski i która doszła do Birmingham po zakończeniu zlotu.

Na zlocie w Birmingham nie było reprezentacji Rosji, Niemiec i Austrii. Stany Zjednoczone reprezentował tylko jeden instruktor, inne reprezentacje, a w sumie było ich dziewięć wraz z Polakami, liczyły od 2 do 26 członków.

W czasie trwania zlotu Andrzej Małkowski został udekorowany oznaką „za zasługę”, była to forma uznania naszego harcerskiego ruchu i przyjęcia go do międzynarodowej rodziny skautowej. Przybył do Folkstone polską drużynę witali przedstawiciele władz skautowych angielskich, a następnego dnia pisma wychodzące w Birmingham zamieściły obszernie wiadomości i fotografie z podpisem: „Z Polski do Birmingham. Fotografia przedstawia oddział skautów na peronie w Folkstone, wczoraj o godzinie piątej rano. Przybyli oni z Polski i właśnie dojeżdżają do Birmingham, przebywszy przeszło 2 tysiące mil.”

A oto kilka faktów i ciekawostek z pobytu naszej reprezentacji w Anglii: Komendantem wyprawy był M. Affanasowicz, Andrzej Małkowski był se-

krętarzem komendy oraz załatwiał wszystkie sprawy związane z komendą zlotu, władzami angielskiego skautingu, oraz reprezentacjami innych narodowości.

Polacy obozowali w dziewięciu namiotach dostarczonych przez Anglików, płacąc dziennie za utrzymanie jeden szyling, sześć pensów od harcerza i dwa szylingi trzy pensy od instruktora.

W parę dni po otwarciu zlotu drużyna uszyła na miejscu sztandar i odtąd, jak pisał Małkowski, usunięto poważny kłopot niemożności występowania pod własnymi barwami.

Na mundurach harcerze nosili wstążeczkę biało-czerwone z napisem POLSKA-POLAND, a na kapeluszach skautowych biało czerwone rozetki z sokołikiem pośrodku.

W czasie raportu złożonego Baden-Powellowi Andrzej Małkowski między innymi powiedział: „Wszczynając nasz ruch, mieliśmy w Polsce dużo trudności, nieznanymi narodowi, który jak angielski cieszy się zupełną wolnością. Jednak wielkiej idei badenpowellovskiego skautostwa jak i zapalowi jego młodych naśladowców, udało się przezwyciężyć wszystkie owe przeszkody i niebezpieczeństwa. Dzisiaj z pewną dumą możemy zawiadomić, że zarówno społeczeństwo jak i powagi wychowawcze są najlepszymi przyjaciółmi, a w znacznej części i protektorami naszego ruchu...”

Wszyscy oni gorąco pragną, ażeby zostali uznani jako Twoi, Sir Robercie, skauci... Również życzą sobie: oni bardzo i spodziewają się, że będą uważani za braci angielskich skautów i skautów wszystkich narodów. Rozumiemy, że mimo obecnych warunków politycznych w Polsce, możemy jedynie zyskać jeśli będziemy silnie stać przy zasadach skautostwa, to jest przy zasadach braterstwa, honoru i obowiązku.”

Po raporcie tym generał w dłuższej odpowiedzi życzył nie tylko pomyślnego rozwoju naszemu ruchowi ale wręcz naszemu krajowi — Polsce, co kilkakrotnie powtórzył.

Po raporcie tym generał w dłuższej odpowiedzi życzył nie tylko pomyślnego rozwoju naszemu ruchowi ale wręcz naszemu krajowi — Polsce, co kilkakrotnie powtórzył.

W parę miesięcy później Baden-Powell nadesłał na ręce Andrzeja Małkowskiego orędzie następującej treści: „32 Princes Gate, S.W.”

W imieniu ich angielskich kolegów przesyłam skautom Polski najgorętsze pozdrowienia i najlepsze życzenia powodzenia ruchu skautowego wśród nich. Wiele mił dzieli nasze dwa kraje, nasze języki i obyczaje są różne, ale chłopcy obu narodów są złączeni w jednym braterstwie tym samym prawem skautowym, tymi samymi ideałami i tym samym żarliwym pragnieniem wyrobienia się na dobrych skautów.

Mam nadzieję, że wymiana wizyt i pomysłów pomiędzy skautami Polski i Wielkiej Brytanii stanie się częstszą i doprowadzi do uczucia wzajemnego koleżeństwa, które się już naprawdę zrodziło dzięki obecności znakomitej drużyny polskich skautów w Birminghamie.”

Drużyna nasza była przedstawiona stryjcznemu bratu Króla księciu Arturowi Connaught jako reprezentacja Polski. W czasie przeglądu i pokazów książę najdłużej pozostał wśród Polaków. „Czy Pan z Wiednia — było pierwsze pytanie księcia Artura, zwrócone do druha K. Nowaka, dowodzącego 16 tu skautami wybranymi z drużyny do gimnastyki szwedzkiej. Nowak... odpowiedział mu prosto z mostu, że nie ma nic wspólnego z Wiedniem, ani z Austrią, lecz że jego drużyna jest polska i z Polski.”

Zygmunt Wyrobek, żegnając naszą reprezentację na dworcu w Krakowie zakończył swe przemówienie wzywaniem: „Pamiętajcie, że jesteście przedstawicielami Polski.”

Generał Baden-Powell w czasie wizyty w obozie polskim... Zasalutował powiewającego na ziemi angielskiej Orła Polskiego i przypiął sobie na piersi małego srebrnego orzełka... zaśpiewaliśmy „Jeszcze Polska”.

A oto co Małkowski pisze o składzie polskiej drużyny:

„Ktoś publicznie, z przekąsem powiedział, że do Anglii pojechała „drużyna krakowsko-lwowska”, czyniąc tym zarzut, że tylko jeden z zaborów brał w zlocie birminghamskim udział. — Otóż, jeżeli już ktoś koniecznie chce Polskę na zaboru dzielić, mogą temu powiedzieć, że między skautami w drużynie reprezentacyjnej było uczniów szkół zaboru austriackiego: ze Lwowa — 14, z Krakowa — 5, z innych miast

—17. Skauci i oficerowie skautowi w Birminghamie pochodzili ze wszystkich trzech zaborów, mianowicie z zaboru rosyjskiego pochodzili 8 (Królestwo Kongresowe — 4, Litwa — 3, Ruś — 1), z austriackiego — 43, z pruskiego —1. Jednego z uczestników nie liczyłem w tym rozróżnieniu, ponieważ trudno mi jest znaleźć kryterium jego przynależności do któregoś z zaborów; w województwie brzeskim, kujawskim i sąsiednich spędził on bowiem w przybliżeniu lat 9, w mazowieckim — 3, w krakowskim — 6, w sandomierskim — 1, w lubelskim — 1, w ruskim — niespełna, (zagranicą rok) — teraz zaś siedzi u stóp Tatr polskich i czuje się tak samo u siebie w domu, jakby był gdziekolwiek indziej w Polsce.”

A oto ocena prasy polskiej udziału naszej reprezentacji. W lwowskim „Sokole” T. Strumiłło pisze „Prawdziwie powiedzieć trzeba żeśmy odnieśli wielki sukces; zarówno skautowy, jak i ogólnonarodowy!”

Sprawozdawca zaś „Słowa Polskie” J. Lewicki, pisze: „Wycieczka powiodła się w całym tego słowa znaczeniu, a zawdzięczać to musimy jedynie postawie, karności i zrozumieniu idei skautowej przez naszą młodzież, czym ujmowała sobie wszędzie cudzoziemców, a zachowaniem swym w namiotach zjednała pochwały głównego komendanta i sympatię wszystkich kwatremistrzów. Śnać pamiętała słowa druha Wyrobka, że reprezentują Polskę.”

W czasie zlotu drużyna nasza była bardzo serdecznie i uroczysto przyjmowana przez szkołę w Birmingham przy Oxhill Road. Uczniowie, na powitanie naszej drużyny wzniesli okrzyk „Niech żyje Polska” i „Witajcie Polacy”.

Na stacji Victoria przyjeżdżających Polaków powitało około trzydziestu polskich emigrantów politycznych, którzy przyszli ze swymi sztandarami. Drużyna nasza przedefilowała przed tymi sztandarami. Powitanie było bardzo serdeczne i pełne wzruszeń.

11 lipca drużyna nasza udała się na cmentarz Highgate, aby oddać hołd prochom Wojciecha Darasza, Stanisława Worcella i Karola Stolzmana, „Następcy ich na ziemi naszej, obiecuya-

WYNISZCZENIE JEZIOR WILEŃSZCZYNY

W tzw. Sowieckiej Litwie powierzchnia jezior wynosi około 70 tys. hektarów. Z tego niemała część przypada na zachodnią część woj. wileńskiego, gdzie było dużo jezior, zwłaszcza w okolicy Święcian i Trok.

W obecnej chwili stan rybołówstwa słodkowodnego jest opłakany. W r. 1960 z jednego hektara powierzchni wodnej złowiono niespełna 5 kilogramów ryb, na rok 1962 planuje się niecałe 6 kilogramów. Nawet oficjalni eksperci stwierdzają, że jest to bardzo mało, gdyż w tym samym okresie na Łotwie łowi się 12 kg z hektara, na Białorusi 20 kg, a w „Polsce Ludowej” przeszło 30 kg.

Nawiasem mówiąc, osiągnięcia polskie są bardzo skromne i były krytykowane w prasie warszawskiej, gdyż okazało się, że w zachodniej Europie w dobrze urządzonych i zagospodarowanych stawach łowi się 200, a nawet 300 kilogramów rocznie.

Niskie cyfry połowów na Litwie nie są co prawda dowodem, że ryb jest bardzo mało. Klusownicy umieją potajemnie łowić niemało ryb. Faktem jest jednak, że komunistyczne „planowanie” daje smutne wyniki.

Ustalenie niskich form jest na rękę pracownikom kolchozów rybnych, bo łatwo wykonać plan i osiągnąć dodatkowe wynagrodzenie za przekroczenie normy. Zezwolono na używanie sieci o drobnych oczkach pod pozorem sanitarnego oczyszczenia jezior, aby było więcej dobrych ryb. W rezultacie niszczy się mnóstwo drobnych, kilkucentymetrowych rybek. W r. 1960 ponad 60% połowów stanowiły ryby drobne, nie nadające się na pokarm dla ludzi. Sprzedawano je kolchozom dla świń lub drobiu.

Przy takiej gospodarce w miastach często brakuje świeżych ryb słodkowodnych, a rybołówstwo śródlądowe przynosi rocznie 200 tys. rubli deficytu. Według oficjalnego kursu przeliczeniowego wynosiłoby to prawie 3 dolary na każdy hektar powierzchni wody. (LWIL)

liśmy podjąć broń, którą im wytracono z dłoni”. Złożono płytę srebrną z napisem: „42 skautów i 11 oficerów skautowych przybyłych z Polski przy tym grobowcu oddało hołd szczytkom, 11-go lipca 1913 r.”. Tego samego dnia drużyna nasza była podejmowana przez duchowieństwo Katedry Westminsterskiej oraz przez 8-mą drużynę skautów. Zaproszenie do odwiedzenia Katedry westminsterskiej skierowane było w maju jeszcze do Polski, Biskup Butt w swym przemówieniu stwierdził, że „z pomiędzy obcych krajów największe nadzieje pokłada na skutkach Polski”. Kardynał F. Bourne był w tym czasie nieobecny.

W styczniu 1914 roku w Londynie powstała pierwsza polska drużyna harcerska. Założenie tej drużyny omówione zostało w czasie pobytu polskiej reprezentacji na zlocie w Birmingham.

Dzięki wspaniałej postawie harcerzy i komendy Polacy w czasie pobytu w Anglii w 1913 roku zdobyli uznanie dla harcerstwa oraz przypomnieli obcom o Polsce i dążeniach narodu polskiego do odzyskania Niepodległości.

Sięgając do wydarzeń z przed blisko pół wieku, czerpiemy dziś siły i przykłady jak należy prowadzić walkę i jak służyć Polsce.

NOWE FILMY

„THE ALAMO”

Jeden z tych filmów gigantów, którymi broń się Hollywood przed telewizją. Dzięki swej długości utracił równowagę. Jako film bardzo drogi, musiał być dostosowany do gustów szerokich warstw, i na tym artystycznie nie zyskał.

„The Alamo” ma szereg wartości, sławi bohaterstwo, honor, a w robocie przypomina filmy Johna Forda, jednego z najwybitniejszych reżyserów amerykańskich. Lecz nie Ford a John Wayne robił ten film (producent, reżyser, główny aktor.) Wayne występował przez lata właśnie w filmach Forda i pewien wpływ widać. Wayne gra postać legendarnego dobroczyńcy, obrońcy przed Indianami, Davy Crocketa.

Najlepszym aktorsko jest Laurence Harvey, grający nieugiętego dowódcę fortecy a raczej prowizorycznie ufortyfikowanego klasztoru „The Alamo” w stanie Texas. Zamknął się tu powstańcy przeciwstawiający się dyktatorowi, który za pomocą terroru rządzi stanem. W nierównej walce giną do ostatniego. Dwustu fantastycznych i prymitywnych zabójców, którym przewodzi trzech ludzi, wśród nich Crockett. Uznając i ceniąc bohaterstwo i śmierć dla idei, w tym wypadku uosobionej w demokracji występującej przeciw dyktaturze, nie bouda mi się, że posłużono się (może bezwiednie) myślą przewodnią jednego z filmów niemieckich, zresztą artystycznie znakomitego, filmu nakręconego już w okresie hitlerowskim...

Tam był oddział niemiecki, który broniąc młyną ginie bity do nogi przez wojsko Napoleona, tu powstańcy z Texas, których spotyka ten sam los. Hitler tym filmem nie postrzyrzał cofających się swych wojsk, ale demokracja amerykańska nigdy nawet nie może znaleźć się w podobnej sytuacji. Więc krzewienie takich zasad, walki do ostatniego, wydaje mi się niepotrzebne. Harvey jak wiemy to Litwin, i kapelusz słomkowy, który nosił nadawał mu typowy wygląd ludzi z Polski północnej. Dobry aktor a to jedna z jego czołowych ról. Brawo! Richard Widmark grał słabiej niż zwykle, a raczej rola mu „nie pasowała”.

Co warte jest zobaczenia to bezwzględnie ostatnie pół godziny filmu. Tak wspaniałe sceny bitwy nie widzi się często. Za tę część filmu dla Wayne'go złoty medal.

„MASTER OF THE WORLD”

Film amerykański nakręcony na podstawie powieści Juliusza Verne, pod tym samym tytułem. Powieści J. Verne, jeśli chodzi o ich bohaterów roją się od oryginałów a same postacie to zbiór lalek, którymi postuluje się autor by pokazać cuda świata. Film obecny ma właśnie gromadę takich vernerowskich ludzi-lalek i piękne zdjęcia krajobrazowe. Całość czuć myszką. Kiedy powieść Verne pisał, statek powietrzny był marzeniem i ówczesna młodzież szybowała wraz z autorem po niebie fantazji, w statku powietrznym „władcy świata”. Ale dziś to raczej temat dla kpiny. Wszyscy aktorzy filmu bez wyjątku, łącznie z Vincentem Price'iem grają grę. Mając być wesołą postacią fabrykanta, którego wraz z córką, przyszłym zię-

Redakcja „Kultury” zawiadamia że na jesieni 1961 roku ukazuje się
PAWŁA ZAREMBY
HISTORIA POLSKI
CZĘŚĆ I.

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przełomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI” Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 str. dużego formatu z indeksem.

Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:

„GRYF”

171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11.

ciem i jeszcze jednym osobnikiem, więzi na swym statku powietrznym „władca świata”, jest raczej irytująca. Statek powietrzny Vernego to coś pośredniego między łodzią podwodną a helikopterem, a jego urządzenia wewnętrzne do złudzenia przypominają nam okręt.

Film zapewne liczy na młodzież, ale wątpliwe jest, że młodym podobało, raczej starsi wiele filmów wybaczą, oglądając uczciwie pokazaną wizję Vernego, który był ulubionym autorem młodych lat, i na którego filmy chodzą właśnie z tego powodu.

„TAMMY TELL ME TRUE”

Trzy czwarte publiczności kinowej w Ameryce stanowi młodzież i dla niej jest produkowana większość filmów. Filmy dla ludzi dojrzałych robi raczej Europa. Oczywiście są wyjątki od tej praktyki. Film obecny jest kolorową nowoczesną baśnią o dziewczynie ze wsi, która przybyła do miasta po laury. I je dostała. Taki nowoczesny Kopciuszek w postaci miłutkiej złotowłosej Sandry Dee (jedna z nowych twarzy ekranu), która dostaje swego królewicza, którym jest wykładowca uniwersytetu, młody, nowy aktor John Gavin.

Film jak przypuszczam dla młodych panienek a może dla ich babuń, które będą go zapewne niedługo oglądały przez telewizję. Kolorki śliczne, krajobrazy nadrzeczne jak cukierki.

„THE FRIGHTENED CITY”

Fantazja na temat bandy, która wmusza od restauratorów londyńskich pieniądze pod groźbą zniszczenia lokalu jego pobicia ich właścicieli. Temat frapujący tym bardziej, że grają tacy znani aktorzy jak: Herbert Lom, John Griegson, ale mimo, że oparty jest na faktach, jako film nie wyszedł. Kiuka scen świetnych i mających siłę autentyczną, ale całość zagadana, Niemniej jeśli chodzi o film sensacyjny brytyjski, to jest on od dłuższego czasu „lepszy niż jego kolega amerykański. Głównie przez aktorów drugoplanowych, którymi są nie jak w Ameryce przeważnie amatorzy, ale fachowi aktorzy po studiach scenicznym.

Pojawiła się tu nowa twarz: Yvonne Romain, ale trudno coś więcej o niej powiedzieć jak to, że w typie przypomina Hiszpankę.

Stefan Legeżyński

PLACÓWKI DYPLOMATYCZNE W WARSZAWIE

Robotnicy polscy pracujący przy budowie zagranicznych ambasad w Warszawie opłacani są w dewizach. Informując o tym reżymowy „Dziennik Ludowy” podał, że w latach 1961 - 65 powstanie w Warszawie na zlecenie obcych państw 14 budowli, wśród których znajdują się również prywatne rezydencje przedstawicieli placówek dyplomatycznych i konsularnych. Niektóre budynki zaprojektują polscy architekci. Wnętra będą miały charakter narodowy danego państwa.

Obecnie buduje się w Warszawie m. w gmach ambasad belgijskiej przy ul. Senatorskiej, ambasad amerykańskiej przy Al. Jerozolimskich i ambasad francuskiej przy Pl. Dąbrowskiego. (FEC)

WOLNE OD OPŁAT CELNYCH

- WSZYSTKIE LEKARSTWA
- MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
- OKULARY
- POŃCZOCHY NA ŻYLAKI
- WYKONYWANIE RECEPT KRAJOWYCH

wyśle sprawnie i bez zwłoki

Największy Dom Wysyłkowy

TAZAB

Tazab House, 22 Roland Gdns. London, S.W.1. Tel. FRE 3175

JUŻ WYSZŁY Z DRUKU
Wspomnienia wojenne gen. Stanisława Maczka

'OD PODWODY DO CZOŁGA'

z przedmową gen. M. Kukieła

Książka zawiera: 72 ilustracje, w tym wielobarwny portret autora, 4 szkice, wykaz odznaczonych żołnierzy, indeks nazwisk. Całość obejmuje 330 stron formatu albumowego. Estetyczna obwoluta.

Cena: w twardej opr. płóc. ... 36/- lub \$ 5.50
w luksusowej opr. (reksyna, znak dyw. wytłaczany w dwóch kolorach) ... 42/- lub \$ 6.25
— porto ... 1/9 lub \$ 0.30

Do nabycia u wydawcy:

TOMAR PUBLISHERS

105, Warrender Park Rd., Edinburgh, 9, Scotland.
lub we wszystkich polskich księgarniach w W. Brytanii, Francji, Szwajcarii, Niemczech, Australii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

A oto wyjątki z przedmowy gen. M. Kukieła:

...Całość książki napisana jest porywająco.
...Jest to wspaniała karta naszych dziejów, nie tylko wojskowych.

KRONIKA WOJSKOWA

BERLIN. Rozpoczęta 13 sierpnia zwołanie dwu części Berlina, uszczelniana stopniowo zasiekami i wysokimi murami betonowymi, trwa. Jak dotąd nie tożsamo dotychczas do poważniejszych incydentów — poza obrzuceniem przez żołnierzy amerykańskich w dniu 4 września granatami łączącymi oddziału VOPO, który prowokacyjnie oblał ich wodą z motopompy. Pogrożki sowieckie, że komunikacja lotnicza między zachodnim Berlinem a N.R.F. będzie musiała być ograniczona, nie zostały dotychczas spełnione. Większość komunistycznych oddziałów milicyjnych i młodzieżowych, zmobilizowanych w połowie sierpnia zdemobilizowano. Posiłki amerykańskie i brytyjskie dotarły do Berlina bez przeszkód. Mimo to sytuacja jest nadal bardzo napięta, a dywizje sowieckie i wschodnio-niemieckie, ściągnięte do Berlina lub jego bezpośredniej okolicy, dotychczas nie wróciły do ich stałych garnizonów. Wskutek zaostrożenia kontroli zmalała oczywiście bardzo znacznie ilość i rodzajów z Niemiec Wschodnich, która w lipcu doszła do rekordowych rozmiarów. Nominacja marszałka Koniewa, b. dowódcy sił Paktu Warszawskiego, dowódcą wojsk sowieckich w Niemczech Wschodnich oczywiście nie przyczyniła się do uspokojenia nastrojów, choć jego odezwa do oddziałów była mniej wojownicza niż wystąpienia innych sowieckich dowódców przy podobnych okazjach.

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. W szeregach dowódców sił atlantyckich wrze gorączkowa praca w związku z kryzysem berlińskim i wywołanym przez ten kryzys wzmocnieniem „tarczy atlantyckiej”. Ameryka przysłała już do Europy dwie grupy myśliwców i bliżej nieujawnione uzupełnienia dla dywizji amerykańskich, stacjonowanych w Niemczech, Francja przetruciała z Algeru do Europy bliżej nieokreśloną ilość jednostek wojskowych i lotniczych. W Brytanii ścigała znów z Kenii 19 brygadę, która wejdzie w skład dywizji odwodowej, przeznaczony wyłącznie do wzmocnienia B.A.O.R. (brytyjskiej armii w Niemczech zach.). Do tej dywizji należeć będzie także 51 brygada, która miała być rozwiązana oraz ewent. brygada Gurkhów.

Duńskie oddziały, które miały wziąć udział w manewrach brytyjskich

w Niemczech, pozostają w Danii i na Bornholmie. Inne ćwiczenia, planowane przez dowództwa atlantyckie, odbyły się lub odbędą we wrześniu w zamierzonej skali. W szczególności: 1) wielkie ćwiczenia sztabów morskich 6 państw „Jack Pot”, kierowane przez brytyjskich admirałów Power i Wood, 2) wielkie ćwiczenia lotnictwa i obrony przeciwlotniczej „Checkmate”, które objęły front sięgający od Grecji do Norwegii, 3) ćwiczenia morskie i desantowe „Medship Conway” 6 floty amerykańskiej oraz lotnictwa i wojska greckiego, wreszcie 4) szkieletowe ćwiczenia sztabów siedmiu państw, rozpoczęte 6 września.

Obsada wyższych dowództw przedstawia się obecnie następująco: Naczelny dowódca sił atlantyckich w Europie jest nadal amerykański generał lotnictwa Norstad. Jego I zastępcą jest brytyjski gen. Stockwell. Dowódcą całości sił morskich jest amerykański adm. Dennison. Dowódcą północnego odcinka lądowego jest brytyjski gen. Pymon, a dowódcą południowego odcinka, z kwatery w Neapolu, jest amerykański adm. Brown. Pod francuskim dowództwem sił centralnych odcinka dowodzi wojskami tego odcinka nadal niemiecki gen. Speidel. Jego sztab jest prawdziwie „międzynarodowy”: szefem sztabu jest gen. belgijski, jego dwoma zastępcami są generałowie holenderski i brytyjski, a szefami oddziałów Amerykanin, Brytyjczyk, Niemiec i Francuz. Obsada innych sztabów jest również mieszana, choć nie w tak wysokim stopniu.

Stany liczebne sił zbrojnych europejskich członków NATO przedstawiały się na początku b.r. następująco:

Belgia: wojsko 95.000 — 128.000, lotnictwo 21.000, mar. woj. 4.700. **Dania:** wojsko 29.000, lotnictwo 7.000, marynarka wojenna 6.000. **Francja:** wojsko: ca 690.000, lotnictwo 145.000, mar. woj. 71.000. **Grecja:** wojsko 105.000 — 120.000, lotnictwo i mar. woj. razem ca 22.000. **Luksemburg:** wojsko 1.600, lotnictwa i mar. woj. nie ma. **Holandia:** wojsko 97.000, lotnictwo 20.000, mar. woj. 23.000. **Norwegia:** wojsko 22.000, lotnictwo 6.000, mar. woj. 5.000. **Portugalia:** wojsko (ostatnio znacznie wzmocnione wskutek powstania w Angoli) 44.000, lotnictwo 4.000, mar. woj. 8.000. **Turcja:** wojsko (22 dywizje) 380.000, lotnictwo 30.000, mar. woj. 22.000. **Niemcy Zachodnie:** wojsko ca 200.000, lotnictwo 62.000, mar. woj. 24.000, obrona teryt. 15.000. **Wielka Brytania:** wojsko 310.000, lotnictwo 184.000, mar. woj. 89.000. **Włochy:** wojsko 310.000, lotnictwo i mar. woj. ca 100.000.

W ciągu bieżącego roku wzrosły stany liczebne sił Portugalii i Niemiec, natomiast zmalały stany sił zbrojnych W. Brytanii.

Europa Zachodnia jest wciąż jeszcze większą potęgą gospodarczą niż Sowieci, choć wzrost produkcji jest słabszy niż wzrost produkcji sowieckiej: Ludność 328-210 milionów, produkcja stali 117-72 milionów ton, produkcja energii elektrycznej 500-290 miliardów kwg, produkcja cementu: 103-50 milionów ton, produkcja samochodów 4,8 milionów, maksymalnie 2-0 000.

Wynika z tego nieodnarcie, że „tarcza atlantycka” mogłaby być daleko silniejsza, niż jest, gdyby państwa zachodnio-europejskie zdobyły się na większy wysiłek i nie liczyły nadmiernie na amerykański „miecz odwetu”. Kage

Polskie życie kulturalne SPOTKANIA Z GOŚCIAMI Z POLSKI I KANADY

Spotkania z miłymi gośćmi z Polski zdarzają się coraz rzadziej. Tym bardziej żywe zainteresowanie budził przyjazd z Krakowa do Londynu Hanny Morkowicz-Olczakowej, znajdującej się w drodze do Stanów Zjednoczonych, gdzie została zaproszona przez przyjaciół na kilkumiesięczny pobyt. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie skorzystał z tej okazji, aby zaimprovizować obiad koleżeński w „Ognisku” rozsyłając telefoniczne wici do swych członków i znających przybyłą pisarki. Zjawił się niemal cały zarząd Związku z prezesem Wiesławem Wahnoutem na czele. Było też i spore grono członków i znających p. Hannę Morkowicz-Olczakowej, a wśród nich kilku dziennikarzy, z prezesem Związku Dziennikarzy RP. A. Bregmanem na czele. Tak się to złożyło, że p. Hanna jest wiceprezesem krakowskiego oddziału Związku Literatów. I tak się zbiegło, iż obecny był i Stanisław Otwinowski, z żoną, zasłużonym pedagogiem i pisarzem, gdy brat jego, Stefan Otwinowski, jest prezesem tego oddziału w Krakowie.

W czasie długich ożywionych rozmów można było sobie po części wyjaśnić sprawę do niedawna tak aktualną zdejścia z afisza sztuki Artura Marii Swinarskiego i jego trudności w uzyskaniu paszportu zagranicznego na wyjazd na kurację. Paszport ma otrzymać już w niedługim czasie, ale co do sztuki to sprawa okazała się nie tak jasna. Te same zdarzenia bowiem miewają inny oddźwięk w Kraju a inny poza nim. Okazało się bowiem, iż o tej sprawie nasz miły gość w ogóle nie wiedział. Rzecz jasna, iż w rozmowach tych wspomniano wielu wspólnych przyjaciół i znających z dzisiejszych i dawnych czasów. Dokorano przy tym w wyobraźni okroję podróży po całym kraju, w poszukiwaniu najpiękniejszego miasta. Jak względna jest to sprawa, niech zaświadczy fakt, iż dla kpt. dr Stalmiestra, który mieszkał w Wiedniu, Wenecji, Paryżu a ostatnio w Salisbury w Rodezji, wciąż najpiękniejszą była Kołomyja, gdzie odbywał służbę wojskową jako młody lekarz.

Przy tej sposobności warto przypomnieć młodszemu czytelnikowi, że p. Hanna Morkowicz-Olczakowa jest córką M. Morkowicza, zasłużonego księgarza i wydawcy pięknych albumów artystycznych, dzieł Stefana Żeromskiego i odgrzebaną przez Miriamą spuścizny po Cyprianie Norwidzie. Niedawno ukazało się drugie wydanie książki p. Hanny Morkowicz-Olczakowej pt.: „Bunt wspomnień”, wskrzyszającej postacie 30 najwybitniejszych p. sary z okresu dwudziestoletnia niepodległości oraz kilku wielkich artystów z tego okresu, jak kompozytor Karol Szymanowski, historyk sztuki i rysownik-wizjoner Stanisław Noakowski, dalej grafik Władysław Skoczylas, aktor Juliusz Osterwa. Piękne portrety fotograficzne w ogólnej liczbie 34 zdobią tę cenną i doskonale napisaną książkę.

Drugie spotkanie miało miejsce na zebraniu publicznym urządzone przez Polskie Towarzystwo Naukowe na obczyźnie i Polskie Towarzystwo Historyczne w W. B. w sali Instytutu Historycznego im. gen. W. Sikorskiego z okazji przyjazdu do Londynu dr Józefa Zmigradzkiego z Kanady. Zebranie to poświęcone było wygłoszeniu odczytu o temacie: „Siedem lat wśród Indian Kanadyjskich”. Przewodniczył prof. W. W. elhorski, który m.in. wspominał prace prelegenta na temat Wielkiej Emigracji. Był to — jak zaznaczył prelegent — pierwszy wypadek, że Polak mówił o Indianach nie na podstawie lektury, lecz własnego doświadczenia. Przybył on do Kanady przed 7 laty wraz z 5 innymi Polakami dla nauczania Indian. Dotychczas jest tam 5 Polaków, którzy poświęcili się tej pracy, choć w ich gronie nastąpiła w tym czasie zmiana. Na wstępie mówca wskazał na różnice jakie zachodzą pomiędzy Indianami takimi, jak są oni przedstawieni w literaturze, a przede wszystkim w powieściach Karola Maya, (Indianami dawnymi), a obecnymi Indianami żyjącymi w rezerwach (swego rodzaju wioskach, na terenach zastrzeżonych dla Indian), którzy wyzbyli się dawnej wojowniczości, zachowując jednak dawną dumę i odrębność od ludzi białych. Prelegent uznał się za niepewnozanego co do mówienia o zagadnieniu Indian kanadyjskich z punktu widzenia etnograficznego lub socjologicznego, i ograniczył się do mówienia o własnych spostrzeżeniach. Na przykładzie Arkadusza Fiedlera wskazał jak łatwo spacyfikować

obraz rzeczywistości przez zbyt powierchowne ujęcie i wyraził nadzieję, że nowa książka Fiedlera będzie lepsza, gdyż oparta na rozleglejszej znajomości kraju i ludzi.

Powołując się na dane statystyczne prelegent stwierdził, że w Kanadzie liczbę Indian ocenia się na ok. 250 tys. a ogółem w Ameryce Płn. mniej niż 1 milion. Niemniej nie są oni bynajmniej grupą wymierającą. Żyją w wielkim rozproszeniu i osady ich liczą od 50 do przeciętnie 250 mieszkańców, a niezwykle rzadko spotyka się skupienia dochodzące do 5.000. Typ rysów ich jest mongoloidalny i istnieją hipotezy, iż przybyli oni z Azji do Kanady przez cieśninę Beringa. W przeciwieństwie do krajów Południowej Ameryki stosunek białych do Indian ułożył się w Kanadzie od dawna w sposób pokojowy. A od końca XIX stulecia problem Indian zaczął być zagadaniem kulturalnym. Gdy Indianie zaczęli się przeciwstawiać budowie Kolei Transkanadyjskiej, doszło do porozumienia z rządem, ujętym w tzw. „Traktacie”, który zapewnił im opiekę i przywileje w rezerwach. Np. policja federalna nie ma prawa wstępu na te terytoria. W Ottawie odbywają się coroczne zjazdy w rodzaju obrad parlamentarnych z udziałem przedstawicieli rządu kanadyjskiego.

Rezerwy znajdują się w tzw. buszu, czyli wielkich obszarach porośniętych drzewami i krzewami, o powierzchni dwa razy większej od obszaru Polski. Klimat jest zimny, podobny do polskiego, choć Toronto jest na szerokości geograficznej Mediolanu. Ludzie są raczej niskiego wzrostu i o budowie przysadzistej. Mają fantastyczny przrost naturalny — jeśli w Polsce wynosi on 17 pro mil, to tam jest ponad 30. Śmiertelność dzieci jest mała dzięki opiece rządowej. Gruźlica jest ostro zwalczana. Obowiązek prześwietlania rentgenem obejmuje wszystkich.

Indianie mają odrębny światopogląd i są nieufni wobec białych. Dopiero po dłuższym pozyciu z nimi można pozyskać ich przyjaźń. Szerzy się wśród nich alkoholizm. Pojawia się goraz, większy procent kretyńców. Nie może być mowy o wytworzeniu się inteligencji indiańskiej, są jednak jednostki, które zdobywają wykształcenie wyższe, i są lekarzami, księżmi, adwokatami, nauczycielami. W średnim i najmłodszym pokoleniu szerzy się lenistwo i lekkomyślność. Nie można polegać na ich pracy. W właściwej sobie filozofii hedonistycznej przejawia się ich afirmacja życia. Są w większości chrześcijanami różnych obrządków, a ledwie 10 do 15 procent trzyma się wierzeń pogańskich. Rezerwat, w którym prelegent pracował, był katolicki. Prelegent zatrzymał się nad zwyczajami z życia seksualnego, m.in. wskazał na wielką liczbę nieletnich matek, które potem wychodzą zamąż i są dobrymi matkami, choć nie umieją wychować dzieci, który to obowiązek z prawa spada na babki. Źródłem utrzymania poza zasięgiem rządowym jest lośwetwo lasie, które tylko starzy uprawiają z powolania, bo młodym się już nie opłaca. Polowanie na losie daje doskonałe mięso, ale tylko na użytek rodzinny, nie na zbyt. Dzieci wykazują wielką zręczność i sprawność rąk. Łączy się to ze zmysłem artystycznym. Głównymi wytworami sztuki ludowej są wyroby ze skóry, zdobione paciorkami. Żona prelegenta przyczyniła się do odrodzenia tego działy sztuki. W obrządkach religijnych występują różne symbole (ory lub wieloryby) czy zdeformowane twarze ludzkie. Jakkolwiek Indianie mają odrębny język z wieloma narzeczaniami, to jednak nie mają własnej literatury, poza książkami religijnymi lub śpiewnikami kościelnymi. Dawne tańce obyczajowe wypierane są przez amerykańskie Square Dances.

Drukujemy list przed kilku dniami otrzymany z Polski, charakteryzujący obecne nastroje i stan opinii. Ze względów zrozumiałych nie podajemy autora ani miejsca nadania listu.

„Wspominałem Wam o recesji w Polsce. Trudno w liście opisać na czym ona polega. Przykładowo tylko: Pozornie rząd popiera spółdzielczość. Niech jednak działalność jakiejś spółdzielni rozwinie się poważnie — rząd upaństwowia spółdzielnię, uzasadniając, iż „forma państwowego przedsiębiorstwa pozwoli jej na dalszy rozwój działalności”. W dziedzinie własności prywatnej ostatnio w 1959, 60 i 61 wydane ustawy zmierzają do zupełnej likwidacji nieruchomości własności miejskiej, ba nawet osiedlowej (np. Leśna Podkowa) a zarazem do zlikwidowania do zera transakcji sprzedaży — rząd zaś zastrzega sobie prawo pierwokupu po cenie... ustalonej dla zasad wywłaszczenia (to może też być 10% ceny) a nie za zwrotem ceny zapłaconej prywatnie. Ograniczone też są uprawnienia właścicieli (własnościowo mieszkaniowej spółdzielczych Ograniczono rozdrabnianie własności rolnej. Zmniejszono ostatnio normy mieszkaniowej powierzchni na osobę lokatora.

Ale w dziedzinie wolności ludzkiej posunięcia są drastyczniejsze. Wracą pojęcie tzw. szeptanki w procesach, naciski na sędziów coraz silniejsze, personalne zmiany w resorcie sprawiedliwości bardzo znamienne, kontrola poczty niewątpliwa, aparaty podsłuchowe szeroko stosowane.

W jednej z instytucji pracownik przypadkowo naruszył sprzęt podsłuchowy i ku swojemu zdumieniu nagle usłyszał rozmowę jaka toczyła się w pokoju w innym budynku oddalonym o 100 metrów, z czego zwierzył się kolegom.

Prezes Sądu Wojewódzkiego Kul-

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LIBANIE

W dniu 15 sierpnia br. reprezentanci uchożstwa polskiego w Libanie złożyli we wczesnych godzinach porannych wiązanek kwiatów biało-czerwonych z wstępą o odpowiednim napisem na grobie Nieznanego Żołnierza Libańskiego, pod kolumnadą dawnego pałacu króla Heroda w Bejrucie. Ta tradycja powtórzona została po raz piętnasty w Libanie.

W latach ub., gdy rząd Libanu uznawał jeszcze władze polskie na wygnaniu w Londynie, w ceremonii składania wieńca uczestniczyły oddziały wojskowe z orkiestrą, od 5 lat manifestacja czci i pamięci odbywa się w skromniejszych ramach. Niemniej — jak w ubiegłych latach — prasa libańska spontanicznie poświęciła obszernie notatkę również samej ceremonii jak jej przyczynom. W roku bieżącym podkreślono w całej prasie nie tylko dysproporcje sił sowieckich i polskich w r. 1920, lecz także znaczenie jakie historycy zachodni przywiązują do bitwy pod Warszawą. Szereg organów zakwalifikował zwycięstwo polskie odniesione nad bolszewikami jako dowód wewnętrznej spójności narodu polskiego, a także jako naukę dla wszystkich tych, którzy żyć muszą pod grozą obcej okupacji.

Polakom uroczystość ta pozwoliła raz jeszcze zwrócić swoje siły i przypomnieć konieczność jedności i solidarności.

Prelegentowi zadawano różne pytania z sali a potem zgotowano mu serdeczną owację za jego interesujący i bezpretensjonalny odczyt. (n)

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,
OKRĘTOWE

Formalności związane ze
sprowadzeniem rodzin z Kraju
oraz wyjazdy do Polski,
Szybko, sprawnie, tanio
załatwia

TAJAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road,
LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16
47, Gl. Western St.

Tel. Moss Side 1683

BIRMINGHAM 4

63, Dale End, Tel. Central 6260

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. Ć P.

Zofii z Rembielińskich Młodzianowskiej

w dniu 26 września 1961 roku o godz. 9-tej w Kościele Polskim w Paryżu (263 bis, rue St. Honoré) odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy.

O czym zawiadamiają

MAŻ, CÓRKI, ZIĘCIOWIE I WNUKI

„SZEPTANKI“ ZASTĘPUJĄ W POLSCE WIADOMOŚCI Nastroje i rzeczywistość

czycki, mimo że partyjni, został odstawiony na boczny tor niezwłocznie po tym, gdy wbrew woli partii nie wydał wyroku śmierci na oskarżonego w procesie gospodarczym. (Kulczycki został skierowany do Trybunału Ubezpieczeń Społecznych). Przewodniczący Wydziału Karnego sędzia Rozenfeld (też partyjni) niezwłocznie potem jak na zebraniu sędziów wygłosił mowę pożegnalną dla tegoż Kulczyckiego (zebranie sędziów miało charakter manifestacyjnego protestu) został zdjęty ze stanowiska prezesa. Na zastępcę prokuratora generalnego wyznaczony został osławiony Cieśluk. „Życie Warszawy“ w 1957 roku potępiało Cieśluka jako stalinowca łamiącego sędziów w sądzie w Poznaniu. Dotychczasowy zastępca, człowiek znośny, Wasilewski podał się do dymisji. W rozmowach sędziowie żalą się, że partia usiłuje narzucać im wyroki.

Los adwokatury jest wysoce zagrożony. Wiadomo, jak przebiegała sprawa gospodarza w której brał udział adwokat Brajdes. Z polecenia ministra sprawiedliwości został zawieszony na pół roku, a ponadto ma sprawę karną. W tej sprawie (o obrazę prokuratury) stało trzech obrońców, z których jeden, (były prokurator) Markowicz, został wezwany do ministra i zapewne będzie zawieszony za zbyt silną obronę. Zawieszani byli adwokaci Olomucki, Mirski. Adwokat Węgliński pod naciskiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od 19 miesięcy był zawieszony przy zarzutach, które ostatecznie upadły w postępowaniu dyscyplinarnym. Co gorsza, Komisja Dyscyplinarna, chcąc załagodzić tę sprawę, orzekła zawieszenie na półtora roku za „niedostateczną oględność“ w kontakcie z adwokatem niemieckim występującym w szeregu interwencji z ramienia jakiejś niemieckiej organizacji filantropijnej (podejrzanego o charakter odwetowy). Ten kompromis ze strony Komisji Dyscyplinarnej nie osiągnął skutku, gdyż według pogłosek minister chce wystąpić z rewizją nadzwyczajną o wykreślenie adw. Węglińskiego z adwokatury. Siła-Nowicki miał sprawę zaoczną o obrazę sądu; został przez drugą instancję uniewinniony. Adwokat Łubaszewski został skazany w I instancji na 9 miesięcy więzienia za obrazę biegłego, w II instancji skazany na grzywnę 5.000 zł. W procesie karnym Brajdesa, o którym była mowa powyżej, został on skazany na 3 miesiące bezwzględnej aresztu głosami ławników, sędzia zgłosił votum separatum o wymierzenie tylko grzywny pieniężnej bez aresztu. Po tym wyroku *nieprawomocnym* ministerowi nie dość tego dotychczasowego zawieszenia i mimo że w postępowaniu dyscyplinarnym Brajdes został uniewinniony — pragnie *ponownie* w oparciu o wyrok karny go zawiesić. Ostatnio na tle obniżenia taksy, zakazu jej przekraczania oraz drakońskich przepisów podatkowych wydanych dla kolektorów loterii, agentów handlowych i... adwokatów obwinia się szereg adwokatów, jakoby dopuszczali się nadużyć (defraudacji podatkowych), innych że pobierali znaczne sumy dla rzekomego przekupienia sędziów. Minister podjął akcję, która polega na tym, że milicja wzywa klientów i sprawdza czy adwokat nie żądał jakichś sum na przekupstwo, ile wziął honorarium, czy nie nawiązał do matactwa itp. Akcja przeciwko nieuczciwym adwokatom cieszyła się poparciem ucziwej adwokatury, gdyby nie to, że jest ona podjęta wyraźnie w celu skompromitowania samorządu adwokackiego i jego zlikwidowania. Dyktatury nie lubią ad-

wokatów, zwłaszcza adwokatów odważnych. Lekarze bezskutecznie starali się o odtworzenie Izby Lekarskich. Dyktatury nie lubią samorządu.

Samorząd terytorialny w Polsce nie istnieje. Rady Narodowe (w narzuconym składzie) są organem państwowym. Samorząd Robotniczy jest fikcją sprowadzoną do rozdziału premii i imprez wycieczkowych. Robotnicy nie mają *żadnego* wpływu ani na kierunek produkcji ani na system gospodarczy. Naczelna Organizacja Techniczna (N.O.T.) jest wygrywana przeciwko Stowarzyszeniu Architektów. Ostatnio zamknięto klub b. jeńców wojennych obozu w Woldenberg (woldenbergczyków) — przeciwko nim wygrywa się Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Klub Krzywego Koła staje się coraz bardziej rachityczny. Działalność wydawnicza jest ostro cenzurowana i ograniczona wskutek braku papieru, chociaż nie brak tego papieru na setki gazet nieczytanych i nieabonowanych. Obok tego wszystkiego fala potężniejących nadużyć finansowo-gospodarczych. Fala, której nie opanują ani wyroki śmierci ani sądy doraźne, która opanowuje życie w formie zorganizowanej od dyrektora do woźnego! Tylko tym kradzieżom zawdzięcza reżym, że strajki są rzadkie. Robotnicy nie sarkają, bo kradną. Jaka przyszłość tego społeczeństwa, w którym około 40 sędziów siedzi pod zarzutem łapownictwa, w którym sadystyczni prokuratorzy jak np. niejaki Dobrzyński specjalizują się w prowokowaniu zatargów z adwokatami i sędziami? Starsi sędziowie są zrozpaczeni!

Dotychczas sytuacja w Berlinie nie wywołała w Europie zachodniej paniki, w Polsce natomiast wszystko ocenia się ostrzej i „dyscyplina partyjna“ w stosunku do społeczeństwa się zaostrzyła. Początki i tak jest przegładana. Mamy np. fakt wytoczenia procesu o tzw. szeptankę (wrogą propagandę) na podstawie treści listu wysłanego za granicę. Dla pozorów bezpieczeństwa oparla się na znalezionej w czasie rewizji kopii listu. Poza tym były dwa procesy dość ciche, profesorów i studentów jednego z uniwersytetów o cechach politycznych, na ogół jednak władze unikają procesów politycznych. Duża propaganda za wstępowaniem do partii; ogłaszane wyniki (o ile prawdziwe) potwierdzają jej owocność. Cóż z tego kiedy ta „ideowość“ jest zerowa.

Wiadomości społeczne

FRANCJA

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO W LICEUM LES AGEUX WE FRANCJI

Rok szkolny 1961-62 rozpocznie się w polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux w dniu 1. października. W tymże dniu najpóźniej do wieczora uczniowie i uczennice, zarówno z ubiegłego roku, jak nowoprzyjęci winni się zgłosić w internacie szkolnym. Pierwszy dzień normalnej nauki — poniedziałek dnia 2. października.

Wszyscy zainteresowani bezpośrednio rodzice otrzymali już drogą pocztową Prospekt szkoły na nowy rok, a rodzice młodzieży nowoprzyjętej, którzy już podpisali i zwrócili szkole oficjalny Arkusz Zgłoszenia, otrzymali również Arkusz Informacji w sprawie indywidualnego wyposażenia młodzieży do internatu.

Dyrekcja szkoły prosi rodziców, którzy jeszcze nie nadesłali wspomnianego Arkusza Zgłoszenia, by zrealizowali to najpóźniej do dnia 26. września, gdyż w tym dniu Zapisy nowych kandydatów do szkoły będą zamknięte ze względu na ograniczoną ilość miejsc w internacie.

Wszelkich informacji można żądać na adres: Lycee Polonais Les Ageux — par Pont Ste Maxence (Oise). Dyrekcja Gimnazjum-Liceum Les Ageux

DO RODZICÓW!

Nie tylko kraj ten, w którym żyjemy Ojczyzną naszą się zowie; Jest jeszcze druga Ojczyzna — światcie, CO W POLSKIEJ MIEŚCI SIĘ

[MOWIE:]

Ubiegły rok szkolny wykazał duże zainteresowanie rodziców w związku z posyłaniem swoich dzieci na lekcje języka polskiego.

Obecny rok szkolny 1961-1962 nakłada na rodziców obowiązek większego jeszcze zainteresowania się nauką polską.

Za kilka dni nauka w szkołach rozpoczyna się i, tak jak w latach ubiegłych dzieci wracają do swoich klas szkolnych.

DLA DZIECI POLSKICH TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Dziecko rodziców Polaków czy pochodzenia polskiego musi poznać jeszcze swój język i mowę ojczystą.

Mowa macierzysta rozgrzewa nasze serca i nasycza nas siłą życiodajną.

Mowa polska jest dla poczucia narodowego Polaków na obczyźnie sprawą bardzo ważną; nią bowiem żyje, nią się utrzymuje i z niej odradza się polskość naszej Emigracji.

Język macierzysty powinien zachować nie tylko każdy Rodzic, ale przede wszystkim przekazać go obowiązkowo swoim dzieciom.

Wychowując swe dzieci powinni Rodzice mieć na uwadze przede wszystkim wychowanie w duchu polskim, aby one choć zrodzone zdala od swej Ojczyzny, posiadały pełną świadomość przynależności do narodu polskiego i wiary swych ojców.

Zachowanie języka polskiego w młodym pokoleniu na Emigracji powinno być w tej chwili najważniejszym zadaniem każdego Rodzica.

Toteż korzystając z rozpoczynającego się roku szkolnego i w trosce o przekazanie dzieciom polskim, uczęszczającym do szkół: powszechnych, średnich i wyższych ich języka macierzystego wzywamy wszystkich Rodziców-Polaków czy pochodzenia polskiego, jak również organizacje narodowe, do dopilnowania by w tym roku szkolnym, gdziekolwiek się znajdujemy — dziecko ich obowiązkowo chodziło na lekcje polskie.

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

AFRYKA POSZUKUJE PRACOWNIKÓW

Od Europejskiego Biura Pośrednictwa Pracy na Afrykę z siedzibą w Genewie otrzymaliśmy, z prośbą o ogłoszenie, następujący komunikat:

„Europejskie Biuro Pośrednictwa Pracy na Afrykę poszukuje osób wykwalifikowanych w dziedzinach technicznych (również wykwalifikowanych robotni-

ZJAZD KATOLICKI W NOTTINGHAM CO MOŻE DAĆ RODZICOM I DZIECIOM RODZINA KATOLICKA?

Odpowiedź na to zasadniczego znaczenia pytanie postaramy się dać we wnioskach naszego dorocznego Zjazdu Katolickiego, który w tym roku odbędzie się w dniach 23 i 24 września br. w Nottingham, dokąd Zjazd zaprosił ks. dziekan K. Krzyżanowski gdzie Polskie Stowarzyszenie Katolickie zajęło się organizacją Zjazdu oraz zapewnieniem jego zamiejscowym uczestnikom noclegów i gościnny u rodaków.

W Roku „Rodziny Bogiem silnej“ tematem Zjazdu będzie zagadnienie szczególnie aktualne AUTORYTETU W RODZINIE, jako zasadniczego warunku wychowania młodego pokolenia do wolności. Wytrawni prelegenci: p. Jadwiga Matyjaszkiewiczowa i inż. arch. Olgierd Stepan w swych referatach p.t. „Matka — sercem rodziny“ i „Ojciec — głową rodziny“ przedstawią rolę rodziców we wspólnocie rodzinnej — przede wszystkim jako wychowawców. Po referatach odbędzie się dyskusja. Uzupełnieniem referatów będzie wieczorna konferencja w katedrze wygłoszona przez ks. mgra A. Murata z Leicester nt. „Wychowanie — wspólnym dziełem obojga rodziców“ oraz kazanie niedzielne n.t. „Nie tylko świątynie, ale i rodziny są domami Bożymi“.

ków), naukowej, lekarskiej, ekonomicznej i prawniczej, pragnących zająć odpowiedzialne stanowiska w krajach afrykańskich.

„Biuro bierze na siebie załatwienie wszelkich spraw organizacyjnych i kontraktów. Oferty w języku angielskim, francuskim lub niemieckim nadeżw kierować na adres: Bureau Européen de Placement pour l'Afrique, Genève 2. (Suisse). B.P. 339“.

PODZIĘKOWANIA

Podajemy wyjątki podziękowań za otrzymane lekarstwa oraz prośby o ich przysyłanie:

— „Przesyłam najserdeczniejsze podziękowania za łaskawie przesłane mi zastrzyki, które w dniu wczorajszym otrzymałem.

Niech Wam kochani Wartownicy i Rodacy Pan Bóg użycz zdrowia i wszelkich pomyślności i pozwoli wrócić szczęśliwie do Ojczyzny. Pokazuje się, że Polacy na emigracji są bardzo uczynni i czuli na niedolę ludzką i drugiemu Polakowi nie dadzą umrzeć! Cześć Im i chwała za to! W. M. Przemyski“

W zakończeniu Zjazdu przewidziane jest ujęcie wniosków z referatów, konferencji i dyskusji oraz ukazanie apostolskich zadań rodziny katolickiej. Zostan też na Zjeździe poruszone zagadnienia związane z obecną działalnością Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej na terenie międzynarodowym i wśród społeczeństwa polskiego w W. Brytanii, które krótko podadzą prezes J. Baliński Jundziłł i dyr. A. J. Onyszkiewicz.

Podczas Zjazdu odbędzie się spotkanie towarzyskie jego uczestników z przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Nottingham.

Serdecznie zapraszamy do udziału w zjeździe szczególnie młodych rodziców i wychowawców oraz wszystkich tych, których ten temat powinien interesować. Zgłoszenia do dnia 19 września br. prosimy kierować pod adresem: Rev. K. Krzyżanowski, 2 Sherwood Rise, Nottingham, z podaniem czy się reflektuje na nocleg i obiad w dn. 24 września. Na życzenie wysyłamy zaproszenie i szczegółowy program.

INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ W WIELKIEJ BRYTANII
8, Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.8

ŻYCZENIA NA JUBILEUSZ „ORŁA BIAŁEGO“

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

w imieniu Rady Instytutu Wschodniego „Reduta“ przesyłam Redakcji „Orła Białego“ gorące życzenia z okazji wydania tysięcznego numeru.

Pismo „Orzeł Biały“ powstało w okresie drugiej wojny światowej jako symbol łączący wszystkich Polaków pod narodowym sztandarem w walce o wolną, niepodległą i całą Polskę przeciw najeźdźcom naszego kraju. W tej walce „Orzeł Biały“ trwał niezachwianie w czasie wojny i trwa dalej do dnia dzisiejszego, skupiając wokół siebie zarówno członków Polskich Sił Zbrojnych, jak i całe uchodźstwo polskie. Przez to samo stał się jedną z najcenniejszych naszych pozycji poza granicami Polski, skazanej na milczenie przez narzucony jej rząd.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
Wiatr, gen. bryg.
Prezes Rady Inst. Wsch. „Reduta“

Szanowny Panie Redaktorze!
Z okazji wydania 1000-go numeru „Orla Białego“ przesyłam gratulacje i serdeczne życzenia dalszej pomyślnej pracy.

Za zarząd:
ZRZĘCZENIE DRAKARZY POLSKICII W WIELKIEJ BRYTANII
M. G. Woźniak sekretarz
K. Kseniak prezes

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,
Z okazji tak niezwykłego w warunkach emigracyjnych jubileuszu, przesyłam najserdeczniejsze życzenia i wyrażam nadzieję, że następny jubileusz „Orzeł Biały“ wraz z „Syreną“ obchodzić będzie w wywołanej Warszawie.

Bogumił Strenk
redaktor „Kombatanta Polskiego w Ho'andii“

„Zalęcam na lepsze życzenia Czcigodnemu i Drogiemu „Orłowi Białemu“ — „Syrenie“ na jego tysięczny numer! Oby dalej prosperował“.

Ilńska (Paryż)

Drogi Panie Redaktorze,

Z okazji wydania 1000-go numeru tak zasłużonego w walce o wolność Polski pisma, jakim był i jest „Orzeł Biały“ — pozwalam sobie przesłać na ręce Pana Redaktora me najszersze i serdeczne życzenia dla całej Redakcji „Orla Białego“ — Syreny“. Oby walka o Polskę niepodległą i wolną przyniosła rychło owoce.

Łączę wyrazy szacunku i koleżeńskie pozdrowienia.

Witold Nowosad
(Paryż)

Z okazji dwudziestolecia „ORŁA BIAŁEGO“ oraz wydania tysięcznego numeru — Koło Lwowski składa wydawnictwu i Redakcji — serdeczne gratulacje oraz najlepsze życzenia — dalszego pięknego rozwoju w służbie sprawy, której wszyscy oddajemy swoje siły.

Życzenia nasze są tym szersze, że „ORZEŁ“ — zawsze walczył i — nie mamy wątpliwości — walczyć będzie w przyszłości o przynależność Lwowa i Ziemi Wschodnich do Rzeczypospolitej.

KOŁO LWOWIAN
K. Mojzesowicz sekretarz
S. B. Kuniczak prezes

NA „ORŁA“ JUBILEUSZ

Z tysięcznym numerem po dwudziestu latach Wyszedł „Orzeł Biały“ w odświętnych szatach. Gdy dotrze do rąk Tych drogi Czytelniku

Przypomni Ci dni chwały Cassina... Narwiku... Niech się wszakże za to nikt do mnie nie zraża

Gdy mówiąc o zasługach wspomnę i drukarza Co już w Buzuluku

czcionki doń przymierzaj! Rzetelnie informując polskiego żołnierza!

Dziś choć w wolnym kraju wiedzcie twarde życie Służąc nadal celom

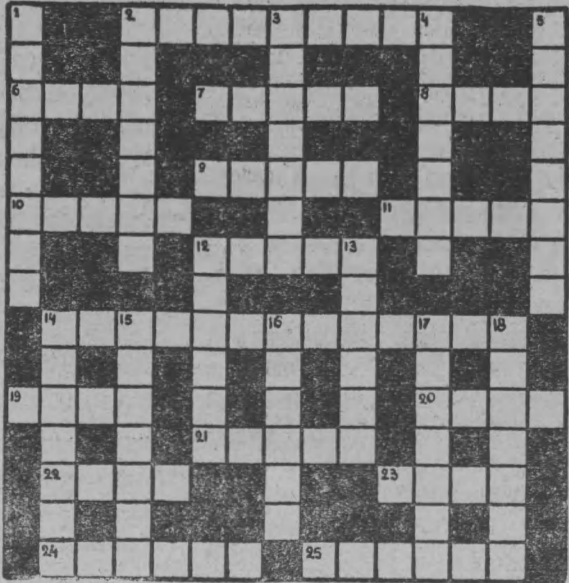
jakie miał Założyciel. NIEZNANY DRAKARZ

KRZYŻÓWKA NR. 431/61

Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) straszdyk; 6) i 8) zasada z butą?; 7) motłoch w kolorze?; 9) zwierzę futerkowe; 10) znakomy, niewyraźny; 11) pastwisko (wspak); 12) miejscowość na północy Polski, z której pochodził znany podróżnik; 14) postać Sienkiewicza (dwa słowa); 19) rodzaj krajo-brazu (wspak); 20) jeden z napisanych dla 15) pionowo; 21) zwierzęce miasto na wschodzie Polski?; 22) znój; 23) liczba; 24) opiekunka; 25) z nim aria z opery polskiej.

Pionowe: 1) zawsze pod ziemią; 2) tak daleko do niego jak do młota; 3) stado; 4) preta st. nisławowski (wspak); 5) przydomek Wilhelma; 12) dyplomatyczny lub wojskowy; 13) instrument muzyczny; 14) zwięźstwo Tarnowskiego nad Wołozą; 15) imię żeńskie, córka wielkiego poety polskiego; 16) punkt na drodze wymagający uwagi; 17) wielki akt polski; 18) kamień szlachetny.



Ze względów od nas niezależnych musimy odłożyć podanie wyników i nagród za rozwiązanie Krzyżówki Konkursowej Nr. 421 do następnego numeru. Przepraszamy! (Red.)

We wrześniu br. rozpoczął się siódmy z kolei najpopularniejszy — poza mistrzostwami świata — piłkarski turniej o Puchar Europy. Jak wiadomo Puchar ten pięć razy z kolei zdobył sławny hiszpański Real Madrid a w roku ub. portugalska Benfica (Lizbona). Według przepisów ostatni zdobywca Pucharu wchodzi automatycznie do nowego turnieju oraz — oczywiście — mistrz I ligi z tego samego kraju. Ponieważ mistrzostwo I ligi portugalskiej zdobył Sporting, przeto Portugalia — jak dawniej Hiszpania (Real i Barcelona) — ma w turnieju 2 kluby.

W tegorocznym turnieju bierze udział 29 klubów, przy czym 3 kluby: Benfica (Lizbona), Fehnerbaec (Turcja) i Haka Valkakosken (Finlandia) wchodzi d 1/8 finału bez gry. Wszystkie pozostałe kluby muszą rozegrać dwa spotkania a w razie równej ilości punktów i bramek decydujące trzecie spotkanie. Wszystkie pierwsze spotkania i rewanże muszą być rozegrane jeszcze we wrześniu. Do tej pory rozegrano już kilka meczy. Dały one następujące wyniki: IFK Nürnberg (Niemcy zach.) — Drumcondra (Irlandia) 5:0. Vorwärts Berlin (Niemcy wchodnie) — Linfield (Irlandia Półn.) 3:0. AS Monaco (Francja) — Glasgow Rangers (Szkocja) 2:3 i 2:3. Vasas (Węgry) — Real Madrid (Hiszpania) 0:2. CDNA Sofia (Bułgaria) — Dukla Praga (Czechosłowacja) 4:4. Standard Liège (Belgia) — Fredrikstad (Norwegia) 2:1. I.F.K. Göteborg (Szwecja) — Feyenoord (Holandia) 3:0. Sporting Genewa (Szwajcaria) — Hibernian Valletta (Malta) 5:0.

Poza tym spotykają się Górnik Zabrze (Polska) — Tottenham Hotspur (Anglia) w dniach 13 i 20 września. CCA Bukareszt (Rumunia) — Austria Wien (Austria) 21. i 28. bm., Panathinaikos (Ateny) (Grecja) — Juventus Turyn (Włochy) 20. i 27. bm., Sporting (Portugalia) — Partyzant Belgrad (Jugosławia) 13. i 20. bm., i Spora (Luksemburg) — Odense (Dania).

Nie biorą udziału w turnieju mistrz Islandii oraz Rosji Sow., choć należą do Europejskiej Federacji Piłkarskiej. Po raz pierwszy zgłosiła się reprezentacja Malty. Nas, Polaków, oczywiście najbardziej interesuje spotkanie Górnik — Tottenham. Jak dotychczas jednak start drużyn polskich w tych turniejach nie był pomyślny. A w tym roku Górnik wylosował nie tylko najlepszą drużynę angielską, ale jedną z najlepszych drużyn europejskich. Niemniej z napięciem czekamy na wynik w dniu 13 bm.

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz lekkoatletyczny Polska — Anglia w Warszawie przyniósł nieznaczne zwycięstwo barwom Polskim w konkurencjach męskich 106:105 p. a w konkurencjach kobiecych 60:46 p. Anglię prowadził już w pierwszym dniu zawodów 56:50 w konkurencjach męskich i wydawało się, że zwycięstwo mają w kieszeni. W drugim dniu zawodów spotkała ich przykra niespodzianka, albowiem w biegu na 800 m zdyskwalifikowany został ich zawodnik Piercy za przekroczenie linii na pierwszych 100 metrach. Decyzja budziła wśród Anglików zasadnicze wątpliwości, niemniej ta właśnie decyzja przesądziła o ich przegranej a nieznacznym zwycięstwie — różnicą zaledwie 1 punktu — Polaków.

Bohaterem obydwóch dni był niewątpliwie Kazimierz Zimny, który w świetnym, jak zwykle, stylu wygrał pierwszego dnia bieg na 5.000 m 13 min. 54,2 sek. a w drugim dniu bieg na 10.000 m, choć nie jest to jego specjalność. Zimnego wstawiono dlatego, ponieważ była to jedyna i murowana szansa na zwycięstwo, zwłaszcza że Anglicy mieli doskonałych biegaczy, specjalistów na tym dystansie. Wielką niespodzianką były porażki Foika (Polska) zarówno na 100 m jak i 200 m. Foik należy do klasy światowej w swojej specjalności i wynik 10,2 sek. uzyskany w tym roku świadczył o jego wielkiej formie. Niestety — tym razem się nie udało.

Wyniki w konkurencjach męskich:
100 m — Jones (W.B.) 10,4 sek.; 2) Foik, 4) Józwiak. 110 m plotki — Birress (W.B.) 14,2 sek.; Muzyk i Bugala byli trzeci i czwarty. 400 m — Brightwell (W.B.) 46,7 sek.; 2) Kowalski, czwarty: Kluczek. 1.500 m — Simpson (W.B.) 3.44,5 sek.; 2) Baran — o 3 metry; 4) Jochman. 5.000 m — Zimny 13 min 54,2 sek.; 2) Tulloh; czwarty Boguszewicz. Sztafeta 4x100 — W. Brytania 41 sek., Polska 50 sek. Kula — Rowe (W.B.) 18,51 m; 2) Sosgórnik 18,31 m; 4) Kwiatkowski, Tyczka — 1) Gronowski 4,30 m; 2) Krzesiński 4,20 m. Skok w dal — Schmid 7,49 m; 3) Krpidłowski. Oszczep — Sidło 77,57 m; 2) Radziwonowicz 73,57 m.
200 m — Jones (W.B.) — 21,7 sek.; trzeci — Foik; czwarty — Kowalski.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Znowu żniwo śmierci na wyścigach samochodowych

400 m plotki — Kumiszcz 51,8 sek.; trzeci — Makowski.
800 m — Kinford (W.B.) 1 min 47,9 sek.; drugi — Orywal; trzeci — Baran (dzięki dyskwalifikacji Piercy).
3.000 m z przeszkodami — Herriot (W.B.) 8 min. 52,8 sek.; drugi — Motyl (P); trzeci — Szwiarta (P).
10.000 m — Zimny 29 min. 16,2 sek.; drugi — Heatley (W.B.) 29 min. 23,6 sek.; czwarty — Kierlewicz (P).
Sztafeta 4x400 m — W. Brytania 3 min 9,3 sek.; 2) Polska 3 min 13,4 sek.
Dysk — Piątkowski 57,57 m; drugi — Berger (Polska) 53,40 m.
Skok w zwyz — Czernik 2,04 m; czwarty — Nowak.
Młot — Ciepły 62,95 m; 2) Paine (A) 62,56 m; 3) Rut (P) trzeci na Olimpiadzie — 62,31 m. Trójskok — 1) Malchenyk (P) 16,14 m; 2) Jaskólski (P) 15,92 m.

Konkurencje pań:

80 m plotki — Ciepła 10,8 sek.; czwarta — Piątkowska.
200 m — Gerwin (Polska), 24,6 sek.; trzecia — Janiszewska.
Kula — Rusin (P) 14,82 m; druga — Klimaj (P).
Skok wzwyz — Shirley (A) 1,67 m; trzecia — Józwiakowska; czwarta — Zielińska.

Oszczep — Tubek (P) 47,97 m; druga — Grochal.
100 m — Ciepła 11,7 sek.; 4) Richter. 800 m — Jordan (W.B.) 2 min 9,5 sek.; 2) Nowakowska; 4) Walasek.
Sztafeta 4x100 m — W.B. 45,4 sek.
Dysk — Rykowska 171 stóp 1 incz; 2) Majtek.
Skok w dal — Bibro 19 stóp 5 inczy; 2) Krzesińska.

We Wrocławiu odbyły się finały drużynowych mistrzostw świata na żużlu. Niewątpliwie olbrzymią niespodzianką stanowiło zwycięstwo drużyny polskiej, która zdobyła po raz pierwszy zaszczytny tytuł mistrza świata, uzyskując 32 pkt., przed Szwecją 31 pkt., Anglią 21 pkt. i Czechosłowacją 12 pkt. Ponad 52.000 widzów oglądało zawody, które rozpoczęły się z wielkim opóźnieniem, bo zamiast o godz. 15.00 dopiero o godz. 19.00. Stało się tak dlatego, ponieważ samolot Polskich Linii Lotniczych „LOT” zepsuł się w Paryżu. Anglii i Szwecji przylecieli więc z wielkim opóźnieniem i mimo zmęczenia zgodzili się natychmiast startować. Być może, że to właśnie wpłynęło na pewne obniżenie ich formy, bo faworytami byli niewątpliwie Anglicy.
Zawody zakończyły się wieczorem przy świetle reflektorów samochodów,

które ustawiwszy się wzdłuż toru oświetlały ostatnie chwile walki, gdyż było już zupełnie ciemno. Polskę reprezentowała czwórka: Kajzer, Żyto, Kapala i Tkocz, przy czym Kajzer uzyskał najlepszy czas dnia 76,8 sek. na okrążenie i jednocześnie najwięcej punktów spośród Polaków, bo 10. W sumie jednak najwięcej punktów zdobył mistrz świata Szwed Fundin 11 pkt.

Na międzynarodowych wyścigach samochodowych w Monza o Wielką Nagrodę Włoch, zaliczanych do jednej z obowiązujących konkurencji o mistrzostwo świata, wydarzyła się groźna katastrofa, w wyniku której straciło życie 14 osób.

Na drugim okrążeniu wysunęli się na czoło kierowca niemiecki, Wolfgang von Trips na samochodzie marki Ferrari (Trips prowadził w dotychczasowej punktacji o mistrzostwo świata) i szkocki kierowca J. Clark (samochód firmy Lotus). Na zakręcie obydwa pędzili szybkością 140 mil godz. Gdy byli na jednej wysokości, tuż obok siebie zetknęły się ich koła. Wóz von Tripsa z miejsca przekoziołkował się wielokrotnie, wpadł w tłum zabijając 13 osób. 33-letni von Trips zginął na miejscu. Należał on do „stajni” Ferrari od 5 lat. W 1956 r. miał na podobnych

zawodach w Monza wypadek łamiąc tyłko nogę. W tym roku Trips zdobył Wielką Nagrodę Holandii i W. Brytanii oraz zajął drugie miejsce w podobnym wyścigu o Wielką Nagrodę Belgii i Niemiec. Samochód Szkota Clarka obrócił się kilkakrotnie w miejscu, lecz zawodnik wyszedł bez szwanku.

Niedaleko tego samego miejsca zdarzyły się dwa inne samochody. Na szczęście bez groźnych następstw. Anglik J. Surtees (Cooper) wyszedł bez szwanku, tak samo Szwed J. Bonnier (Porsche). Natomiast G. Asmore (Lotus) odwieziony został do szpitala. Mimo śmierci von Tripsa wyścig nie został przerwany. Wygrał Amerykanin Phil Hill (Ferrari) w 2 g. 3 min. 13 sek. (130,1 mil godz.). Pechowy Stirling Moss musiał się wycofać na 37 okrążeniu (w sumie 43 okrążenia) z powodu defektu maszyny. Była to ostatnia — znowu niewykorzystana — szansa dla Mossa zdobycia tytułu mistrza świata. (p. h.)

**BILETY,
PRZEKAZY PIENIEDZY
DO POLSKI
ANGLOPOL
TRAVEL**
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

LIDIA I ADAM CIOŁKOSZOWIE

'ZARYS DZIEJÓW SOCJALIZMU POLSKIEGO'

Książka Lidii i Adama Ciołkoszów zapełni dotkliwą lukę w piśmiennictwie polskim. Nie było w nim do tej pory dzieła, przedstawiającego historię socjalizmu polskiego od pierwszych jego początków. A przecież polska myśl socjalistyczna i polski ruch socjalistyczny dawnością swoją dorównuje socjalizmowi francuskiemu i angielskiemu. Pierwsza polska organizacja socjalistyczna powstała w Portsmouth w Anglii w roku 1835; wyraz „socjalizm” po raz pierwszy użyty był w języku polskim w roku 1836; imię Polski było sztandarem bojowym i hasłem do walki całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego od czasu zgromadzenia w „White Hart” w Londynie w dniu 29 listopada 1847 roku i od zgromadzenia w St. Martin's Hall w Londynie w dniu 28 września 1864 roku. Partia socjalno-rewolucyjna „Proletariat” w roku 1882, a po jej rozgromieniu przez carat Polska Partia Socjalistyczna w roku 1892 wytyczyły drogę polskiej klasy robotniczej. Znaczyła ją wytrwała praca w podziemiach rozerwanej na trzy zabory Polski, walka o prawa obywatelskie i o podniesienie poziomu życiowego mas pracujących, wielkie strajki, barykady rewolucji 1905 roku, kazamaty więzienne i szubienice, aż po obronę Warszawy i Gdyni w roku 1939 i po oddziały wojskowe P. P. S. w powstaniu warszawskim w roku 1944.

Komuniści przywłaszczyli sobie słownictwo i symbolikę ruchu socjalistycznego, lecz zniekształcili dorobek ideowy socjalizmu nie do poznania. Socjalizm i komunizm to dzisiaj dwa odrębne nurty dziejowe, których nie z sobą nie łączy, a wszystko dzieli. Dzieli odmienny stosunek do sprawy niepodległości narodowej, do demokracji, do wolności i praw człowieka, do sposobu budowania nowego ustroju społecznego i do treści tego ustroju. Nie można zrozumieć komunizmu i nie można prowadzić z nim walki bez dokładnego poznania różnicy pomiędzy komunizmem a socjalizmem niepodległościowym i demokratycznym. Nie można też poznać tej różnicy — jeśli chodzi o polski grunt — bez przeczytania książki Lidii i Adama Ciołkoszów.

Polska Partia Socjalistyczna powstała w roku 1892. W roku następnym narodziła się Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, która za swe zadanie dziejowe przyjęła walkę z dążeniem do niepodległości Polski w ruchu robotniczym. Zmaganie się tych dwóch partii o przewodnictwo wśród polskiej klasy robotniczej, walka o duszę robotnika polskiego trwała dziesiątki lat. Zakończyła się klęską SDKPiL, odrodzeniem się w roku 1918 państwa polskiego przy czynnym i wybitnym udziale socjalizmu polskiego. W Polsce odrodzonej — Polskiej Partii Socjalistycznej wydała walkę Komunistyczna Partia Polski, spadkobierczyni SDKPiL. Centralnym zagadnieniem tej walki było zapytanie: czy ojczyzna robotnika polskiego leży nad Wisłą czy też nad Wołgą? Z walki tej zwycięsko wyszła P. P. S., komuniści ją w duszach robotników polskich przegrali. O walce tej piszą w swej książce Lidia i Adam Ciołkoszowie.

Książka Lidii i Adama Ciołkoszów jest owocem 40 lat ich działalności w polskim ruchu robotniczym. Rejestruje fakty z historii socjalizmu polskiego, ukazuje je we właściwej perspektywie, podnosi je do wielkiej miary dziejowej.

Bo też 125 lat historii socjalizmu polskiego zasługuje na to, by spojrzeć na nie z historycznej perspektywy. Książka Lidii i Adama Ciołkoszów jest wynikiem wielu lat pracy. Pisana w warunkach trudnych, bo w odcieciu od bibliotek i archiwów w Polsce, mimo to przedstawia czytelnikowi całą prawdę o socjalizmie polskim. Prawda ta jest druzgocząca dla komunistycznych uzurpatorów, rządzących dziś Polską z łaski rosyjskich bagnetów: albo byli oni w walkach ludu polskiego nieobecni, albo też byli po stronie wrogów ludu polskiego i Polski.

Książka Lidii i Adama Ciołkoszów dzieli się na dwa tomy. Każdy tom liczyć będzie około 900 stron druku, w tym wiele ilustracji, mapy oraz skorowidz. Tom I dzielić się będzie na sześć rozdziałów. Rozdział I obejmuje okres od klęski powstania listopadowego do powstania Pierwszej Międzynarodówki. Rozdział II — okres od powstania styczniowego do założenia P. P. S. w roku 1892 na zjeździe w Montrouge. Rozdział III — okres od zarania P. P. S. we wszystkich trzech zaborach do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Rozdział IV — okres rewolucji lat 1905—1907 w zaborze rosyjskim i walki o powszechne prawo wyborcze w zaborze austriackim. Rozdział V — okres od upadku rewolucji do lipca 1914 roku. Rozdział VI — okres od wybuchu I wojny światowej do odzyskania niepodległości. Na tym tle ujrzymy przywódców politycznych i trybunów ludu, emisariuszy i bojowców, pisarzy i publicystów, organizacje socjalistyczne na emigracji i na ziemiach polskich, tajną i jawną prasę socjalistyczną, walki zbrojne socjalizmu polskiego, wystąpienia socjalistów polskich na forum międzynarodowego ruchu robotniczego. Wszystko to ukazane będzie na szerokim tle rozwoju międzynarodowego ruchu socjalistycznego, którego częścią składową socjalizm polski był od pierwszych swoich początków.

Tom I ukazuje się na półkach księgarskich w połowie 1962 roku, tom II — z końcem 1963 roku. Na razie postanowiliśmy rozpisać subskrypcję na tom I. Cena tomu I wyniesie w przedpłacie 2 gwineje lub równowartość w innych walutach za egzemplarz wraz z przesyłką. Subskrypcję przyjmować będziemy do końca 1961 roku. W handlu księgarskim cena tomu I wyniesie po wydrukowaniu 3 gwineje za egzemplarz. Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do wydawcy:

**GRYF Publications Ltd.
169, Battersea Church Road,
London, S. W. 11.**

..... Prosimy tu odciąć i przesać do wydawcy!

GRYF PUBLICATIONS LTD.
169, Battersea Church Road,
LONDON, S. W. 11.

Zamawiam egz. książki „Zarys dziejów socjalizmu polskiego” Lidii i Adama Ciołkoszów w przedpłacie po 42 szyl. lub dol. 6 — razem

Należność za powyższe przesyłam w P.O., M.O., czekiem, I.M.O.

Zamówione egzemplarze książki proszę przesać pod adresem:

.....
.....

Wtedy wszystko zrozumiałem i skapowałem jak uległemu złudzeniu. Bardzo się ucieszyłem, że go nie zabito. Cieszył się także Tomek. I zaczęliśmy się zastanawiać, co on by wolał: czy, byśmy udawali, że go w ogóle nie znamy, czy może dałby inne instrukcje? Tomcio uważał, że najlepiej go o to zapytać. Więc ruszył w jego stronę, ale ja trzymałem się trochę z tyłu, bo liczyłem się, że to jednak pomimo wszystko może być widmo. Tomek podszedł i powiada:

— My obadwa z Huckiem cieszymy się strasznie, że cię znów widzimy i nie potrzebujesz się obawiać, byśmy się wygadali. I jeżeli uważasz, że dla ciebie będzie bezpieczniej, abysmy nie zdradzili naszej znajomości, gdy cię przypadkiem spotkamy, to powiedz i przekonasz się, że możesz na nas polegać. Raczej dajmy sobie obciąć ręce, niż narazimy cię na najmniejszą niebezpieczeństwo.

Z początku on wydawał się zdziwiony naszym pojawieniem się, a także nie bardzo zadowolony. Ale gdy Tomek podszedł bliżej, uspokoił się nieco, po chwili zaś uśmiechnął się, skinął kilkakrotnie głową, zaczął dawać znaki rękami i mrużyć:

— Guu-guu — guu-guu — w taki sposób jak robią to głuchoniemi.

Właśnie w tym momencie zobaczyliśmy nadchodzących ludzi z domostwa Steve Nickersona, położonego po drugiej stronie preri, więc Tomek powiada:

— Robisz to elegancko, nigdy nie widziałem, żeby ktoś lepiej udawał. I masz rację: zgrywaj się z nami także — to daje wprawę i zapobiega wyspaniu się. My będziemy się trzymać zdaleka od ciebie i udawać, że cię nie znamy, ale daj znać zaraz, gdybyśmy byli ci potrzebni.

Potem puściliśmy się dalej w drogę, spotkaliśmy Nickersonów i ci, oczywiście, zapytali, czy to jest nowy przybysz, skąd się tu zjawia, jak się nazywa i jakiego jest wyznania — baptysta, czy metodysta — i jakie są jego poglądy polityczne — Wig, czy Demokrat — i jak długo tu przebywa: słowem zarzucili nas wszystkimi tymi pytaniami, jakie niepokoją zawsze ludzi, a nawet psy na widok kogoś obcego. Ale Tomek powiedział, że nic nie zdołał się dowiedzieć z gestykulacji głuchoniemego, ani z jego guu-go-wania. Zaś potem przyglądaliśmy się jeszcze jak oni próbowali wybadać Jake'a, bo byliśmy dość niespokojni o niego. Tom twierdził, że minie wiele dni zanim on się przyzwyczai do roli głuchoniemego i opanuje odruch odzywania się czasem, zupełnie od niechcienia. Kiedy napatrzyliśmy się dość, aby się przekonać, że Jake radzi sobie doskonale i świetnie udaje gestykulując głuchoniemego, ruszyliśmy znów w drogę z takim wyliczeniem, aby przybyć do budynku szkolnego na czas pauzy. Mieliliśmy do szkoły trzy mile.

Byłem rozczarowany faktem, że Jake nie opowiedział nam ani słowa o napaści w kępie sykomor, gdzie mało brakowało, by go zabito. Wprost nie mogłem się uspokoić, a Tomek czuł się podobnie, ale powiedział, że gdybyśmy sami byli w takich opałach jak Jake, to też byłibyśmy ostrożni, unikali gadania i wszelkiego ryzyka.

Głupcy i dziewczuchy ucieszyły się widząc nas znów w szkole i ubawiliśmy się porządnie w czasie przerwy. Idąc do budy młode Hendersoniaki spotkali nowego głuchoniemego i opowiedzieli kolegom. Wszyscy uczniowie i uczennice były przejęte nowiną i nikt nie chciał mówić o niczym innym: całe bractwo chciało go koniecznie zobaczyć, bo żadne nie widziało nigdy głuchoniemego, a rzecz wydawała się bardzo interesująca.

Tomek powiedział, że teraz będzie ciężko trzymać głębę na guzik, bo gdybyśmy mogli wywalić wszystko, co wiemy, to latalibyśmy za bohaterów. Ale ostatecznie utrzymanie sekretu było jeszcze bardziej bohaterkie — nawet dwóch chłopców wśród miliona nie zdobyłoby się na to. Taki był pogląd Tomcia Sawyera na tę sprawę i nie sądzę, aby ktokolwiek mógł ująć to lepiej.

MARK TWAIN

TOMCIO SAWYER DETEKTYWEM

Opowiadanie Hucka Finna

Przełożył Janusz Jasińczyk

ROZDZIAŁ IX.

W ciągu najbliższych dwóch, czy trzech dni Głuchoniemy stał się bardzo popularny. Krążył po sąsiadach od domu do domu i wszyscy go poważali i byli dumni, że że mogą się pochwalić takim belkoczącym dziwakiem. Zapraszali go na śniadania, na obiady i na kolacje. Faszzerowali go szynką i kukurydzą i nigdy nie mogli mu się dość napatrzeć i nadziwować, co też on mógł być za człowiek. Był niepospolity i romantyczny. Jego gestykulacja nie zdała się na nic: ludzie nie rozumieli tych znaków, a zapewne i on ich nie rozumiał, ale robił przedstawienie z tego swojego guu-gowania, więc wszyscy byli zadowoleni i zachwyceni słuchając tych odgłosów. On puszczał w kurs tabliczkę łupkową i ołówki. Ludzie pisali pytania, on odpowiadał, ale nikt nie mógł odczytać jego gryzmołów oprócz Bracea Dunlapa. Brace także mówił, że nie może dokładnie tego zrozumieć, ale przeważnie chwycił z grubszą sens. Głuchoniemy — jak twierdził Brace — pochodził gdzieś z daleka, był kiedyś zamożny, ale został skrzywdzony przez kanciarzy, którym zaufał, więc teraz był bledny i nie miał sposobu zarobienia na życie.

Wszyscy chwalili Bracea Dunlapa, że był tak dobry dla nieznajomego. Wyrzucił mu chałupkę z belek i kazał swoim Murzynom, aby się nim opiekowali i nosili mu wszystko, czego potrzebował.

Głuchoniemy bywał także trochę i w naszym domu, bo stary wuj Silas sam był tak przegrany w owym czasie, że każdy inny nieszczęśliwy był dla niego pociechą. My obadwa z Tomkiem nie puszczałem farby, że jego znamy, a on nie dawał poznać, że nas znał. Rodzina omawiała przy nim swoje własne kłopoty, jakby go wcale nie było, a myśmy uważali, że nic mu to nie szkodzi, gdy tego słucha. Zazwyczaj wydawało się, że nie zwraca uwagi na te rozmowy, ale czasem uważał.

Tak, moi drodzy, minęło dwa, albo trzy dni i wszyscy zaczęli się niepokoić o Jubitera Dunlapa. Każdy pytał każdego, czy nie wie co się z nim stało. Nikt nie wiedział. Kiwali głowami i mówili, że jest w tym coś okropnie dziwnego. I jeszcze minął dzień i jeszcze jeden i poszła pomiędzy ludźmi pogłoska, że pewnikiem został on zamordowany. Możecie sobie wystawić jaki się zrobił szum! Języki obracały się jak wiatrak. W sobotę dwie, albo trzy bandy zebrały się do kupy i przetrząsnęły lasy w poszukiwaniu jego zwłok. My z Tomkiem pomagaliśmy: była to świetna i bardzo podniecająca zabawa, a Tomcio był tak się przejął, że nie mógł jeść ani spocząć, choćby na chwilę. Powiedział, że jeśli my znajdziemy tego trupa to będą nas fetować i gadać o nas więcej, niż gdybyśmy się nawet utopili.

Inni ludzie zmęczeni się i zaniechali poszukiwań, ale nie Tomcio Sawyer — to nie byłoby w jego stylu! W sobotę w nocy w ogóle prawie nie spał, gdyż obmyślał swój plan. Przed świtem przystąpił do wykonania. Bardzo podniecony wyciągnął mnie z wyra i powiada:

— Prędko prędko, Huck! Wskakuj w swoje odzienie! Wiem, czego nam trzeba... dobrego psa!

W dwie minuty już pędziliśmy po ciemku w górę rzeki w stronę wsi. Stary Jeff miał psa myśliwskiego i Tomek postanowił go pożyczyć. Ja powiadam:

— Tomku, ślad jest za stary, a zresztą padało już, wiesz o tym.

(8) — Człowieku, to bez różnicy. Jeśli ciało jest tu gdzieś w lasach, pies je znajdzie. Jeśli został zamordowany i pochowany, to nie zakopali go głęboko — to mało prawdopodobne. A zatem, jeśli pies trafi na miejsce, to poczuje na pewniaka. Huck, ja ci powiadam, będą nas fetować, ja ci to mówię. Daję głowę!

Aż ponał z podniecenia, a gdy był taki rozpalony, to podniecał wszystkich wokół. Tak też się stało i tym razem. W dwie minuty miał już wszystko we łbie ułożone i już nie tylko chciał znaleźć trupa, o nie! On postanowił puścić się po śladzie mordercy i wysledzić go także, ba, jeszcze więcej! przysłać się do niego, aż ..

— Dobrze, dobrze — powiadam. — Najpierw znajdź tego trupa, na dziś starczy. Bo jak dotychczas nie mamy danych, by w ogóle istniał jakiś trup i by ktokolwiek był zamordowany. Ten palant mógł sobie gdzieś powędrować i w ogóle może jest w doskonałym zdrowiu.

To go rozdrażniło, więc powiada:

— Co za ludzie! Nie widziałem jeszcze nikogo, kto by miał taki talent psucia wszystkiego, jak ty Huck Finnie. Jeśli sam nie widzisz w sprawie czegoś interesującego, to innym też nie pozwalasz. I co ci z tego przyjdzie, że oblewasz tego trupa zimną wodą i wysuwasz tę egoistyczną teorię, że nie było morderstwa? Nic ci z tego nie przyjdzie. Nie pojmuję jak można tak postępować. Ja bym nie miał serca tak ciebie traktować, dobrze wiesz o tym. Oto mamy wspaniałą, szlachetną okazję wslawienia się, a ty...

— No już dobrze — powiadam. — Przepraszam i cofam wszystko, co powiedziałem. Rób swoje, ja nie będę stał ci w drodze. Załatwiał to jak ci się podoba. On mi ani brat, ani śwat: jeśli został zabity — cieszę się tak samo jak ty, a jeżeli...

— Ja nie mówiłem, że się cieszę. Ja tylko...

— Doskonale, to martwię się tak samo jak ty. Jakkolwiek sobie chcesz wykombinować, ja się przyłączam do twojej kombinacji. On...

— Tu nie ma żadnych kombinacji, Huck Finnie. Nikt nic nie mówił o jakichś kombinacjach. A jeśli o...

Nagle zapomniał o czym zaczął mówić i maszerował pograżony w myślach. Znowu zaczął się podniecać i wkrótce powiada:

— Huck, powiadam ci, to byłoby fantastycznie byczo, gdybyśmy znaleźli trupa, teraz, kiedy wszyscy inni zaniechali już poszukiwań, i gdyby potem udało się nam wytropić i złapać mordercę. To nie tylko byłoby wielki honor dla nas, ale także dla wuja Silasa. To postawiłoby go znów na nogi, tak, słowo daję.

Ale stary Jeff Hooker, kiedy przyszedłszy do jego kuźni i powiedzieli o co chodzi, wylał nam na głowy kubek zimnej wody.

— Możecie wziąć psa — powiada, — ale nie znajdziecie żadnego trupa, bo go nie ma. Już wszyscy przestali szukać i mieli rację. Jak się tylko zastanowili, to od razu zrozumieli, że trup nie istnieje. I powiem wam dlaczego. Tomku Sawyere, powiedz mi po co osoba zabija inną osobę, he?

— Bo, bo ja wiem...

— Odpowiadaj, nie jesteś głupi. Po co ktoś kogoś zabija?

— No więc, czasem przez zemstę, a czasem...

— Pomalu. Po jednemu. Powiadasz: zemsta. I masz rację. Ale tera powiedz mi kto miał coś przeciwko temu nieważnemu niepocie? Kto chciałby zabić takiego — takiego królika z długimi uszami? No, powiedz sam!

Tomek przysiadł na zadzie. Myślę, że nigdy dotąd nie rozmyślał o przyczynach, dla których jedna osoba zabija inną osobę i teraz zrozumiał, że nie bardzo było prawdopodobne, aby ktoś szukał pluskwy u owieczki w rodzaju Jubitera Dunlapa. A kowal mówi dalej:

(C. d. n.)

Jadwiga Otwinowska

„ICH MŁODE LATA”

Książka dla starszych dzieci i dorastającej młodzieży o „Wielkiej Przygodzie” młodych bojowników o wolność z okresu walk legionowych i wojny 1919—1920

Cna: 9/- lub \$ 1.25 lub 6 NF

„GRYF” — 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. i wszystkie księgarnie polskie.

Prof. Dr. J. KOSTRZEWSKI

„Na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej”

Stron 51 — 7 map

o r a z

„Poland East of the Oder-Neisse”

Str. 56 i mapy

Z przedmową i nakładem inż. Z. Poray-Lukaczyńskiego

Cena 4/6

„GRYF”

171, Battersea Church Road, LONDON, S. W. 11.

BIULETYN KOŁA LWOWIAN

Powstałe w ub. roku i pełne inicjatywy Koło Lwowian rozpoczęło wydanie własnego biuletynu, którego 32-stronicowy pierwszy numer z datą czerwca 1961 przapojony jest serdeczną pamięcią o rodzinnym mieście i wolą służenia jego sprawie. Na karcie tytułowej, ozdobionej szkicami fragmentów architektury Lwowa, czytamy słowo wstępne redakcji z prośbą o opinie i sugestie od czytelników. Biuletyn zawiera dane o powstaniu Koła Lwowian i kronikę ożywionej jego działalności, odczytów oraz imprez towarzyskich, poświęca też wiele miejsca najważniejszej rocznicy lwowskiej bież. roku mianowicie 300-leciu Uniwersytetu Jana Kazimierza, która była święconą uroczystością z inicjatywy Związku Ziemi Płd. Wschodnich 20 stycznia w londyńskim

„Ognisku Polskim”. Okolicznościowe wiersze lwowian, obszerny opis Lwowa z roku 1960 pióra mgr. Stanisława Kozioła, który odwiedził miasto osobiście i krótki szkic w języku angielskim 13-letniego lwowianina o rodzinnym mieście, składają się na materiał literacki wydawnictwa. Oświadczenie Koła w sprawie praw naszych do ziem wschodnich i wspomnienie 20-tej rocznicy zbrodni, popełnionych we Lwowie w lipcu 1941 przez niemieckich i sowieckich najeźdźców, dotyczą zagadnień politycznych, komunikaty, apele i szereg planowanych imprez Koła Lwowian na najbliższą przyszłość, wreszcie bogaty dział ogłoszeń zamykający pierwszy numer biuletynu Koła Lwowian. (a)

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich

106, RUE JOUFFROY,

PARIS 17-e.

Metro Wagram

Tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itd. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce

Pełnomocnictwa.

ORBIS
38, KNIGHTSRIDGE - LONDON - S.W.1 - Tel. TEL-2793MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przezP. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel KNI 0747

WOLNE od CŁA

PRZEKAZY PIENIĘDZY
DO POLSKI

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. FRE 7888

Poezje

ZOFII HRYNKIEWICZ:

„WYSZŁAM NAPRZECIWI” — 7/6,

„W KRAINIE BAJKI” — 7/6, „WIER-

SZE I BAJKI DLA DZIECI” — 10/-;

można zamawiać u Autorki:

79, OUTRAM RD., ADDISCOMBE,
Croydon, Surrey, England.

BUMERANG CHRUSZCZOWA...

(Dokończenie ze str. 1)

gali przed następstwami takich zamieżeń.

Celem jednak rządu niemieckiego jest uzbrojenie armii niemieckiej w broń atomową. Jeżeli potrwa napięcie międzynarodowe oraz polityka Chruszczowa straszenia Zachodu bombami atomowymi, to prawdopodobnie Adenauer osiągnie swój cel. Wzmocnienie uzbrojenia niemieckiego będzie on zawdzięczał taktyce Chruszczowa. Moskiewska polityka straszenia jak bumerang gotowa obrócić się przeciw Rosji, dla której uzbrojenie w atomówki Niemców powinno przedstawiać szczególne niebezpieczeństwo. Jednostronne uzbrojenie Niemiec wywoła oczywiście również niepokój w krajach Europy środkowo-wschodniej.

Strasząc Zachód, Chruszczow straszy również swych niewolników. Co prawda ze zdaniem poddanych satrapa nie potrzebuje się liczyć, ale np. w Polsce reżim do pewnego stopnia musi się liczyć z nastrojami społeczeństwa, które coraz bardziej leką się następstw wojny, rozpetanej przez Chruszczowa. Gromadzi np. zapasy żywności, co utrudnia w każdym razie wykonanie sławetnych planów gospodarczych. Dlatego reżim starał się dotychczas bagatelizować napięcie berlińskie i zapewniał, że wojny nie będzie. Lecz opowiadanie Gomulki i Chruszczowa o ich gotowości do rozmów z Zachodem to również tylko „propagandowe gadanie”. W amerykańskich kołach politycznych zaznaczają, że Rosja Sow. nie czyni żadnych istotnych, dyplomatycznych kroków, by nawiązać poważne pertraktacje.

ROZMOWY p. Nehru z Chruszczowem nie dały w gruncie żadnego rezultatu. Chruszczow zapewniał, że chce rokować, ale w konkretnych sprawach i celem ich załatwienia, zgodnie z warunkami sowieckimi. Nehru nie zdołał uzyskać od Chruszczowa jakiegokolwiek zmiany w stawianiu postulatów sowieckich. Słowem, Moskwa wciąż oczekuje od Zachodu kapitulacji.

Prez. Kennedy przyjął delegatów konferencji belgradzkiej prez. Indonezji i prez. państwa afrykańskiego Mali. W Waszyngtonie uchwały belgradzkie neutralistów wywołały wielkie rozczarowanie. Państwa rzekomo neutralne nie umiały zachować się bezstronnie w obecnej sytuacji międzynarodowej. Wbrew pierwotnym informacjom uchwały ich wypadły po myśli Moskwy, mimo że Sowiety przystąpiły pierwsze do przeprowadzenia wybuchów atomowych.

Słusznie pisał londyński „Times”, że gdyby to prez. Kennedy powziął samowolną decyzję zerwania moratorium atomowego i zabrał się do przeprowadzania doświadczalnych wybuchów, neutraliści w Belgradzie zawrzeliby z oburzenia i ostro piętnowałyby ten krok. Ale że to zrobił Chruszczow zastrzeżenia neutralistów były słabe i nieliczne. Starano się nawet krok sowiecki wytłumaczyć.

Publicysta amerykański Alsop w „New York Herald Tribune” tłumaczy rozczarowanie Waszyngtonu w stosunku do Belgradu zakorzenionym w pewnych kołach amerykańskich przekonaniem, że neutraliści istotnie kierują się zasadami moralnymi i według nich oceniają wydarzenia polityczne. Tymczasem okazało się, że neutraliści mają dwie miary postępowania i liczą się z tym, kogo więcej się boją. Boją się oni więcej Chruszczowa niż Kennedy'ego. Tu polityka strachu, którą Kreml stosuje, osiągnęła do pewnego stopnia swój cel.

Według opinii prasowej prez. Kennedy jest bardzo zirytowany (angry) polityką państw niez zaangażowanych. Miał na pewno słuszną zmartę sekretarza stanu Dulles, gdy mówił że pewna forma neutralizmu jest po prostu niemoralna...

NEUDANY zamach na życie prez. de Gaulle'a o czym piszemy szczegółowo w korespondencji z Paryża — napelniał zgrozą i oburzeniem wszystkich przyjaciół Francji. W czasach napięcia międzynarodowego, kiedy rozważana jest możliwość wybuchu wojny, kiedy wszystkie państwa wolne wzmocniają swą obronę, próbę pozabawienia Francji przywódcy o tak wielkim nazwisku należy uznać za (nieświadome może) działanie na rzecz wroga i za rozbrajanie moralne kraju w obliczu niebezpieczeństwa. Przykrą stroną tej smutnej sprawy

jest fakt, że próby zamachu dokonała tzw. Tajna Organizacja Wojskowa (OAS) mająca na swym czele b. generałów z b. gen. Salan, ukrywającym się przed wymiarem sprawiedliwości. Lecz cóż to za wojskowi, coż to za generałowie, którzy posuwają się do czynów zbrodniczych? Bez względu na to, jakimi się kierują motywami, to nieodpowiedzialni szaleńcy, lecz nie żołnierze.

Tymczasem gen. de Gaulle osiągnął pewien sukces w stosunku do Tunisu. Prez. Burgiba, który niedawno, zmieniając swą linię postępowania w stosunku do Francji, wszczął zatarg o Bizertę, co pociągnęło wiele ofiar wśród ludności tunezyjskiej, znowu zmienił zdanie i postanowił nawrócić do swej dawnej polityki przyjaźni. Nawiązał więc z Francją rozmowy. Podstawę do nowego zwrotu dało mu przemówienie gen. de Gaulle'a który raz jeszcze oświadczył, że chce twierdzą Bizertę nie na stałe i nie przeciwko Tunisiowi, lecz jako ważny punkt strategiczny na okres napięcia międzynarodowego w Europie. Burgiba gotów jest ten punkt widzenia uznać i zrozumieć. Podobno trudności gospodarcze, niemożność wysłania do Francji np. studentów na dalsze studia, a przede wszystkim przekonanie, że w Tunisie sytuacja wymyka mu się z rąk na rzecz sił „trzech”, korzystających z zatargu z Francją, przywołała Burgibę do rozsądku. Ponadto, dodajmy, oddziaływały tu stanowczość i umiar samego prez. de Gaulle'a.

R. P.

SOVIETICA

De Gaulle o motywach agresywności Kremla

W pierwszej części swojej konferencji prasowej z 7 bm prez. de Gaulle zajął się analizą motywów agresywności Kremla, rozwijanej ostatnio na terenie niemieckim. Na wstępie stwierdził, że wskazywanie przez Moskwę na rzekome niebezpieczeństwo, zagrażające Sowietom ze strony Niemieckiej Republiki Federalnej, nie może nikogo przekonać. Nikt nie może się zagrożeniem tym przejąć, zdaniem Prezydenta Francji, skoro równocześnie Chruszczow oświadcza, że mógł by w każdej chwili zniszczyć całkowicie przy pomocy bomb o sile 100 milionów ton każdego, kto ośmielił by się podnieść rękę na świat komunistyczny.

Powyższa motywacja ofensywy na Berlin jest więc, według de Gaulle'a, zupełnie dowolna i sztuczna, a prawdziwe jej przyczyny leżą całkiem gdzie indziej: w rozkładających się, szalejących ambicjach Kremla albo w wewnętrznych trudnościach, które zaostrzają się ze szczególną siłą w tonie imperium komunistycznego.

„Ta druga hipoteza — mówił dosłownie de Gaulle — wydaje mi się tym bardziej prawdopodobna, że mimo przymusu, izolacji, narzucanej przez reżim komunistyczny i zamykającej ujarzmione kraje przed światem oraz mimo pewnych osiągnięć, uzyskiwanych cieżkim kosztem swoich poddanych, komunistyczne braki, niepowodzenia i zwłaszcza charakter nieudźkłego zdławienia w tym ustroju są coraz mocniej odczuwane przez elitę oraz masy i coraz trudniej jest (Kremlowi) dawać sobie z tym rady. Także wśród satelitów, których reżim sowiecki trzyma pod swoją władzą, uczucia narodowe cierpią coraz bardziej

z powodu okrucieństwa zaboru, któremu zostali poddani. Zrozumiałe jest więc, że w tych warunkach Sowiety uznały sprawę Berlina za okazję do zmiany nastrojów i odwrócenia uwagi”.

Uwagi de Gaulle'a uzupełnimy ze swojej strony stwierdzeniem, że imperializm Moskwy wypływa z jej odwiecznej tradycji, która w komunizmie znalazła nowe, doskonałe narzędzie i nowoczesne uzasadnienie niszczytelnej ekspansji światowej. Zawładnąwszy połowę Europy, komunistyczna Rosja uważa, że jeśli nie posunie się dalej naprzód, pod naporem świata wolności będzie musiała się cofać.

GDYBY WYBUCHŁ KONFLIKT ŚWIATOWY...

W dalszym ciągu rozprawia się Prezydent Francji z pesymistycznymi sąsiadami, jakoby Zachód był podzielony, wahający się i słabszy od totalnego imperium Sowietów: „To nie jest prawdą — oświadczył — zapewne, Sowiety rozporządzają strasznymi broniąmi jądrowymi, ale Zachód ma je taksamo. Wybuch zaś konfliktu światowego uruchomienie wewnętrznych sił destrukcyjnych, sprowadziły by bez żadnej wątpliwości przede wszystkim całkowity przewrót w Rosji i krajach, będących łupem komunizmu. Cóż z panowania nad umarłymi! A poza tym, panowanie to w każdym razie skończyło by się, ponieważ w takiej klęsce zniszczone by zostały narzędzia tego reżimu, który trzyma się wyłącznie aparatem policyjnym, ściśle zaplanowanym i bezwzględnie narzucanym. I o tym przywódcy sowieccy wiedzą, mimo swoich przechwałek”.

KRONIKA TYGODNIA

6 września

W Waszyngtonie ogłoszono, iż Rosja Sow. dokonała już czwartego z kolei wybuchu bomby atomowej w rejonie na wschód od Stalingradu.

7 września

3 mocarstwa zachodnie wręczyły noty rządowi sowieckiemu ponownie ostrzegając przed naruszeniem praw sojuszników w sprawie swobodnego dostępu „korytarzami lotniczymi” do zach. Berlina.

8 września

Parlament Niemiec zach. uchwalił ustawę o mobilizacji specjalistów z 153 zawodów w wieku od 18 do 60 lat oraz o rekwirowaniu budynków, pojazdów mechanicznych i radiostacji.

9 września

Zamach bombowy dokonany został na prez. de Gaulle'a w chwili gdy jechał z Paryża do swej siedziby wiejskiej w Colombey-les-deux-Eglises. Prez. de Gaulle wyszedł bez szwanku. Policja zdołała aresztować sprawcę zamachu. Dokonane zostały liczne aresztowania w tajnej organizacji wojskowej, w tym dwóch generałów: Vanuxem i Crevecoeur, podejrzanych o kierowanie tą organizacją.

10 września

Dwa kilometry po wystartowaniu z lotniska irlandzkiego Shannon spadł amerykański samolot pasażerski grzebiąc w płomieniach 82 pasażerów i załogę. Wszyscy zginęli. Większość pasażerów stanowili Niemcy, którzy lecieli do USA na wystawy farmerskie. Zachód postanowił zwiększyć swoje siły w Niemczech zach. o 100.000 żołnierzy, w tym 40.000 amerykańskich.

Reżym komunistyczny zwiększa prześladowanie życia katolickiego w Polsce. Zmniejszony został o 10.000 nakład katolickiego „Tygodnika Powszechnego” zamknięte zostało seminarium duchowne diecezji warszawskiej, do którego uczęszczało 140 kleryków oraz zamknięto w Warszawie popularną stołówkę Zakładu św. Józefa.

11 września

Wzdłuż południowo-wschodnich brzozy stanów Texas i Louisiana (USA) przechodził gwałtowny huragan z szybkością 175 mil na godzinę, siejąc potworne zniszczenie. Pół miliona osób opuściło w popłochu miasta i wsie.

12 września

W Maroku rozbił się w gęstej mgłę samolot pasażerski linii francuskiej, grzebiąc pod gruzami 77 osób.

BŁĄD NIEPOCZYTAŁNYCH LUDZI

(Dokończenie ze str. 1)

chęciłoby agresora do zdwojenia nacisku i w rezultacie przysięszyćoby jego napaść. Toteż — zdaniem gen. de Gaulle'a — mocarstwa zachodnie najbardziej przysłużyć się pokojowi świata zajmując wobec Sowietów postawę twardą i nieustępliwą.

Jak należało się spodziewać, takie stanowisko doprowadziło do szatu wściekłości piątą kolumnę sowiecką we Francji. Jej główny organ, „Humanité”, oskarża Prezydenta Republiki o fałszowanie rzeczywistości, o szkalowanie kraju przodującego socjalizmu, o odrzucanie pokojowych pro-

pozycji Chruszczowa, o schledzanie odwetowcom bońskim i o głoszenie zasad agresywnej polityki imperialistów amerykańskich.

Slogany te znamy od dawna. Moskiewska „Prawda” w paryskim wydaniu nie nam nowego powiedzieć już nie może. Natomiast co jest prawdziwym novum we Francji to jednomyślność prasy rzeczywistej francuskiej, która całkowicie podpisała się — i bez żadnych zastrzeżeń — pod wypowiedzią gen. de Gaulle'a w sprawie Berlina.

Prasa i politycy francuscy mają wiele załóż i pretensji do Prezydenta Republiki, Bizerta, Alger i Sahara; gwałtowne nasilenie zamachów terrorystycznych FLN zarówno w Algerii, jak i w metropolii; niepokojący wzrost wybuchów „plastyku” i akcja OSA; rozgorzyczenie w szeregach armii, policji i CRS; spory kompetencyjne między rządem i parlamentem; niezadowolone stronnictwo politycznych z powodu „nadużywania” przez gen. de Gaulle'a art. 16 konstytucji; wciąż czekające na rozwiązanie ogromnie skomplikowane zażądanie rolne i rosnące stąd niezadowolone wsi — oto w największym skrócie problemy, które robią we Francji wiele złej krwi. I wiele wrogów przysporzyły gen. de Gaulle'owi.

Ale w sprawie najważniejszej, w sprawie życia i śmierci w dosłownym znaczeniu, wobec groźby sowieckiej, która jak miecz Damoklesa wisi nad całym światem, a więc i nad Francją — jedynie gen. de Gaulle może skupić koło siebie naród, poderwać go do obrony. Nikt inny dzisiaj tego nie potrafi.

I dlatego zamach na niego jest nie tylko zbrodnią. Jest także strasznym błędem. Błędem niepoctych ludzi.

(s)

Stanisław Paczyński

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £30.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky, 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00. Admin. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małki, Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München, 45, Cablonzerstrass 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens, Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocz. 120; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II, Stockholm. — WE WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, London. — W PŁD. AFRYCE: kwart. 16/6, rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10, półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications”, W. Bień-

kowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa”, L. Żukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich., USA.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łm £15.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łm 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7, Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.